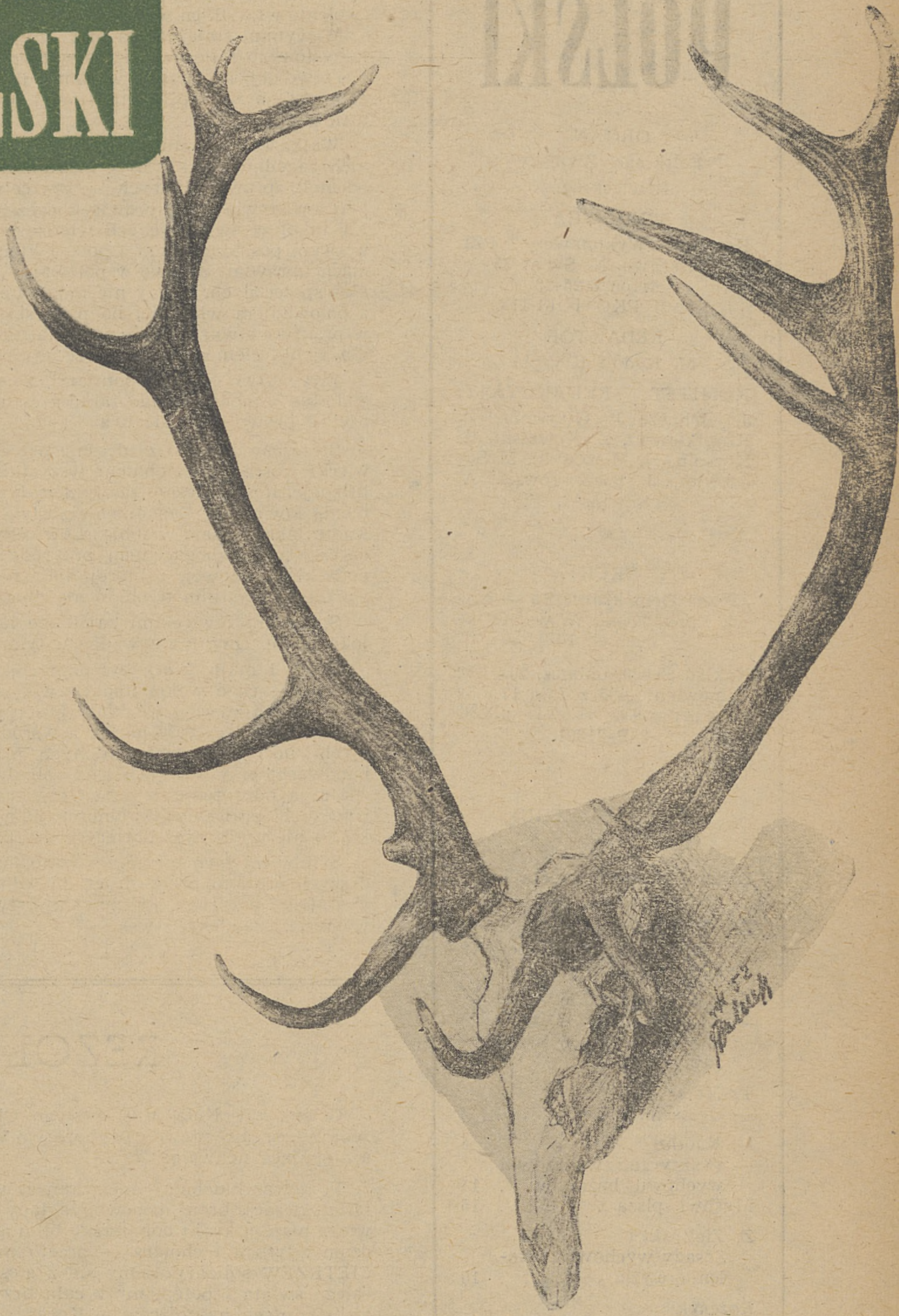
ŁOWIEC POLSKI



54 ROK WYDAWNICTWA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 5 (1002) MAJ 1952 CENA ZŁ 1.25

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN
Polskiego Związku
Łowieckiego

WYDAWCA
Komitet Wykonawczy PZŁ
Warszawa, N. Świat 35
telefon 8-25-29
Konto PKO I-161/113

REDAKTOR
M. Rudolf Kryspin

KOMITET REDAKCYJNY:
J. Bohusz, J. Gieysztor, Z. Korolkiewicz, Z. Kowalski, R. Kryspin, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski, A. Śliwiński.

*

DRUK:
„Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka" — W-wa, Śniadeckich 16

Nakład 35.000. ukończ. 20.VI.52
Zamówienie 495 z dnia 17.V.52
Pap. druk. sat. kl. VII 61x86
3-B-21301

*

TREŚĆ NUMERU:

NASZA OKŁADKA
Wieniec z Pokazu Trofeów — myśliwy J. Szczepkowski

DZIEŃ RADOSNEGO ŚWIĘTA

DZIEŃ 1 MAJA był w czasach kapitalistycznych przede wszystkim dniem walki klasy robotniczej o wyzwolenie z ucisku, był dniem walki nie tylko o wyzwolenie samej klasy robotniczej, ale również o wyzwolenie wszystkich wyzyskiwanych czy upośledzonych grup społecznych.

W wyniku zmiażdżenia przez zwycięski pochód Armii Radzieckiej sił faszystowsko-hitlerowskich, stworzone zostały w naszym kraju warunki dla rewolucji społecznej, warunki dla dyktatury proletariatu, która usunęła raz na zawsze kapitalistów i wyzyskiwaczy z zajmowanych przez nich pozycji.

Walka klasy robtniczej została uwieńczona zwycięstwem. Wśród wielkich zagadnień, jakie były przedmiotem tej walki był także i maleńki odcinek spraw życiowych — łowiectwo. Tak jak w całym życiu, tak i w łowiectwie istniały dwie klasy społeczne. Jedna — to byli ci, którzy mieli w swych rękach władzę i siłę, możni panowie, którzy mieli w swym posiadaniu lasy i pola, i którzy w niczym nieograniczonych ramach uprawiali zabawę w polowanie i druga — członkowie uciśnionych klas społecznych, którzy nie mogli uprawiać w pełni zajęć łowieckich z polowaniem włącznie, bo pierwsi, przyznając im prawa formalne w praktyce stwarzali cały systemat utrudnień, odbierający niewygodnym dla siebie elementom możność uprawiania łowiectwa.

Zwycięstwo klasy robotniczej, zniesienie kapitalizmu i obszarnictwa stało się z mocy samego faktu również zwycięstwem tych, którzy walczyli o prawo do łowiectwa.

Strzeżone dawniej zazdrośnie przez prywatnych posiadaczy tereny łowieckie zostały udostępnione wszystkim posiadającym odpowiednie kwalifikacje. Równocześnie zaszły decydujące zmiany w samej istocie zagadnienia łowiectwa. Zagadnienie zostało pogłębione. Przestało istnieć polowanie jako cel sam w sobie. Łowiectwo stało się dziedziną pracy gospodarczej nad wzbogaceniem przyrody ojczystej i nad wzmożeniem gospodarki narodowej, z której dóbr nie tylko czerpać można, ale także i przede wszystkim trzeba o nią dbać.

Sprawami łowieckimi zajęli się ludzie pracy, traktujący je również jako pracę, choć nie zawodową, tym niemniej poważną.

Dzień 1 maja który był poprzednio przede wszystkim dniem walki, stał się — choć walka nadal trwa, również dniem świątecznym, radosnym dniem zwycięstwa klasy pracującej. Obchodzi go dzisiaj nie garść bojowników, lecz cały naród, a wśród niego 35 tysięcy myśliwych, zwykłych ludzi pracy zatrudnionych przy warsztatach fabrycznych i na budowach, przy biurkach i na roli. Ludzie, którzy po pracy zawodowej znajdują odprężenie w pracy łowieckiej, w otoczeniu żywej przyrody. i poczucia prawdziwej wolności jaką daje las i przestrzeń. Przestrzeń, której nie grodzą już bariery obszarniczej własności.

Symbolem tych przemian, symbolem przełamania zapór i barier grodzących ludziom pracy drogę do wolności jest dzień 1 maja, dzień rozkwitającej przyrody, dzień walki i zwycięstwa, dzień radosnego święta wolności człowieka. (ws).

REZOLUCJA

Członkowie Koła Myśliwskiego CIETRZEW w Gdańsku obecni na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w dniu 30 marca 1952 r. podejmują następującą uchwałę:

Ponieważ ludobójcy amerykańscy w Korei weszli w etap wojny bakteriologicznej, broni masowej zagłady i w ohydny sposób niegodny człowieka niszczą kraj i bohatersko broniący się jego naród szerząc epidemię dżumy, tyfusu i cholery — przeto my, członkowie Koła Myśliwskiego CIETRZEW solidaryzujemy się z głosem wszystkich postępowych ludzi całego świata i potępiamy z całą bezwzględnością metody walki imperialistycznych najeźdźców w Korei.

Wszyscy członkowie naszego Koła zobowiązują się złożyć po 10 zł. od osoby i zebraną w ten sposób sumę przekazać odpowiednim władzom na kupno środków leczniczych dla walczących koreańskich patriotów jako dar członków Koła Myśliwskiego CIETRZEW.

Wzywamy do podjęcia podobnych zobowiązań członków innych Kół Myśliwskich w całej Polsce.

KOŁO MYŚLIWSKIE CIETRZEW W GDAŃSKU

ZBIGNIEW KOWALSKI

I-szy Ogólnopolski Pokaz Trofeów Łowieckich

W „ŁOWCU" Nr. 12 z dnia 16.6.1910 r. na stronie 137 znajdujemy artykuł Józefa Łysakowskiego pt. „Wrażenia z wystawy łowieckiej". Wspomniany artykuł omawia pierwszą zorganizowaną na wielką skalę, międzynarodową wystawę łowiecką, która miała miejsce w Wiedniu w roku 1910-tym. Artykuł utrzymany w tonie bynajmniej niehumorystycznym rozpoczyna się dosyć nieoczekiwanie opisem... nie, nikt z czytelników nie wpadłby nawet na myśl i nikt by nie uwierzył jakiego pawilonu...

Proszę zatem posłuchać oryginalnego tekstu „Wrażeń":

„Na wystawie łowieckiej we Wiedniu jest cała sala wielkości oddziału galicyjskiego (1.500 m² — mój przypisek) **zapełniona samemi kapeluszami damskimi, rozmiarów niesłychanych, choć obecnie normalnych. U wstępu jeden kapelusz, przedstawiający cały miot szpilkowy (?) z myśliwymi, naganką i zwierzyną..."**

Jestem najgłębiej przekonany, że zacytowany wyżej krótki ustęp lepiej charakteryzuje przepaść jaka dzieli cel, sposób i styl wystaw i pokazów łowieckich, organizowanych ongiś i dzisiaj niż najbardziej wyczerpujące i sążniste wypowiedzi.

Zatrzymując się jeszcze na chwilę przy artykule omawianym i nawiązując do innych artykułów, których tematem były wystawy łowieckie, nie tylko zresztą w czasach cesarsko-królewskich, ale i w okresie międzywojennym, zauważymy w każdej z nich obracanie się wokoło jednych i tych samych założeń.

Tak więc wystawy łowieckie czy pokazy czasów przebrzmiałych uwypuklały przede wszystkim: pogoń za rekordami jakościowymi, salony reprezentacyjne poszczególnych utytułowanych wystawców bez względu na miejsce zdobycia trofeów, kopie zamków myśliwskich czy ich kosztownych wnętrz, ściany obrazujące wyczyny strzeleckie **„25 kozłów lub 9 jeleni jednego dnia i z jednej lufy"**, bogate witryny domów mód, czy wreszcie pawilony reklamowe fabrykantów, nie zawsze nawet związane z łowiectwem.

Drugoplanowo natomiast traktowana była sprawa hodowlana (chyba, że we własnych dobrach wystawcy) całkowicie zaś pomijano strony: ekonomiki łowiectwa, dydaktyczną, szkoleniową i odstrzału selekcyjnego.

POKAZ ŁOWIECKI DNIA DZISIEJSZEGO

Jakże inne zupełnie cele wytycza sobie wystawa łowiecka w Państwie Ludowym. A nawet będący jej młodszym i skromniejszym bratem, pokaz łowiecki.

W tym miejscu przejdę odrazu do ogólnych założeń, w/g których zaplanowany został I ogólnopolski pokaz trofeów łowieckich roku 1952, szczegółowego ich rozpracowania oraz sposobów i stylu samej organizacji.

Założenia pokazu uzgodnione i zatwierdzone przez Ministerstwo Leśnictwa były następujące:

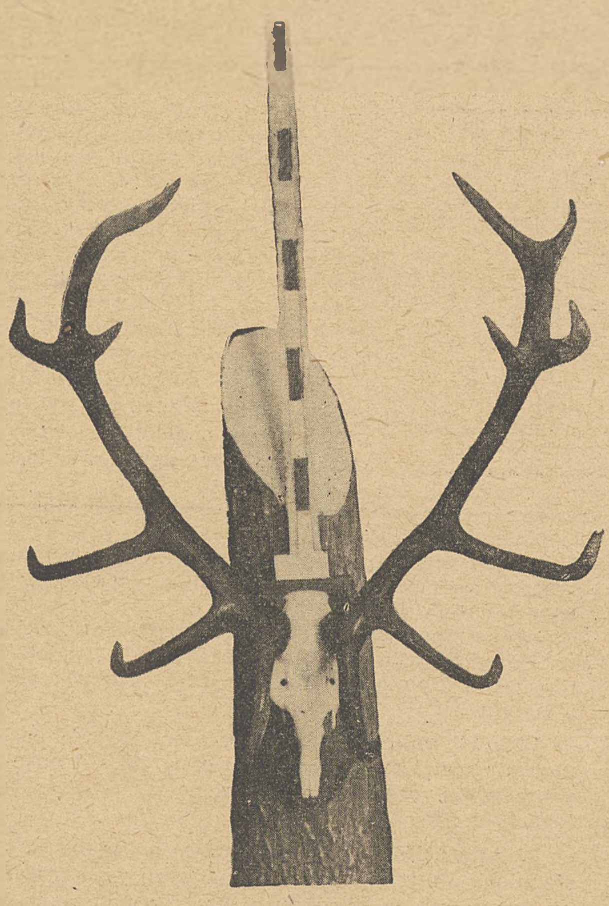
a) spopularyzowanie łowiectwa i jego wartości,

b) dokonanie przeglądu osiągnięć gospodarki łowieckiej w roku ubiegłym (1951) i wniosków na przyszłość,

c) dostarczenie myśliwym możliwie największego materiału dydaktycznego i szkoleniowego dla dokonywania dalszych odstrzałów (fot. 01 i 1).

Rozwinięcie podanych wyżej tez jak również sposób i styl organizacji pokazu znajdą czytelnicy w dalszej części artykułu.

Pokaz zorganizowany został w Warszawie w siedzibie Polskiego Związku Łowieckiego na Nowym Świecie 35. Sala muzealna w nowej części siedziby w oficynie nie mogła pomieścić nawet połowy zgromadzonych eksponatów, tak że byliśmy zmuszeni zająć dodatkowo trzy sale w starej siedzibie na II piętrze, uzyskując w ten sposób około 400 m² ogólnej powierzchni, niezbędnej dla przejrzystego i estetycznego urządzenia całości.



Fot. 01.



Fot. 1.

Pokaz podzielony został na następujące działy:

1) Pokaz trofeów łowieckich zdobytych w 1951 r. a) wieńce jeleni, b) parostki sarnie, c) inne trofea.
2) Krajowe ptaki łowne.
3) Futra i skóry, ich obciąganie, konserwacja i klasyfikowanie.
4) Tabele ilustrujące rozmieszczenie zwierzyny łownej, organizacji PZŁ i inne.

Eksponaty w dziale I-szym zgrupowane były województwami, a w ramach województw łowiskami, przy czym wieńce jeleni i parostki sarnie, stanowiły oddzielne podgrupy w każdym województwie.

Ponadto zarówno wieńce jak parostki zostały rozbite również w ramach danego województwa na łowne i selekcyjne z zachowaniem jednak, przez zawieszanie w dwóch rzędach zgrupowania w/g łowiska.

Z innych trofeów wystawione były szable i fajki dzicze oraz pojedyńcze sztuki jak łeb ze ślimami muflona (fot. Nr. 1), łopaty daniela, orły i wilki.

Dział I-szy odnośnie cerwidów przedstawia się w cyfrach jak następuje:

Ogółem nadesłano na pokaz 190 wieńców jeleni, 245 parostków sarnich oraz 1 łopaty daniela.

Niezbędne będzie w tym miejscu zestawienie ilości eksponatów z I-go ogólnopolskiego pokazu trofeów łowieckich z ilością eksponatów, wystawionych na ostatnim pokazie ogólnopolskim przed wojną w roku 1936, na pokazie w Olsztynie w r. 1949 oraz w Warszawie w roku 1950.

		jeleni	rogaczy	danieli
Lwów	1936 r.	97	652	11
Olsztyn	1949 r.	54	18	—
Warszawa	1950 r.	58	81	8
Warszawa	1952 r.	190	245	1

Jednocześnie pomocne będzie dla przyszłych pokazów podanie danych odnośnie ilości, wystawionych na I ogólnopolskim pokazie trofeów łowieckich: wieńców, parostków, łopat i ślimów, a wysokością odstrzału dokonanego w roku 1951, w/g danych otrzymanych od centralnego Zarządu Lasów Państwowych.

W dziale II-gim wystawiliśmy prawie wszystkie występujące na naszych ziemiach ptaki łowne, z podkreśleniem szkodliwych i pożytecznych ptaków drapieżnych, wielkiej ilości gatunków dzikich kaczek, również kaczorów, w godowym upierzeniu, pięknych różnobarwnych kuraków i ptactwa błotnego a specjalnie dużej kolekcji batalionów.

Dział III-ci zorganizowany był przy pomocy i współudziale Centrali Skór Surowych i zawierał przegląd wszystkich krajowych futer i skór z podziałem na klasy.

Ponadto szereg instrukcji, tabel, modeli i prawidełek, ze szczególnym uwzględnieniem skórki zajęczej, instruował w jaki sposób prawidłowo ściągać, konserwować i przechowywać futra i skóry zwierząt łownych.

W czasie trwania pokazu czynne było stoisko „Domu Książki" obficie zaopatrzone zarówno w książki o treści łowieckiej jak i ogólnej.

OTWARCIE POKAZU

Wyznaczony termin otwarcia pokazu odraczany był dwa razy ze względu na wielką początkowo opieszałość w nadsyłaniu trofeów. Niemniej drogą zarządzeń władz terenowych Związku, propagandy a często osobistej interwencji łowczych wojewódzkich, w połowie stycznia zgromadziliśmy już około 500 sztuk eksponatów.

Na pierwszym miejscu wymienić należy udział w tej akcji Woj. Rady Łow. Olsztyn i Poznań. Idea pokazu wśród szerokich mas myśliwskich zaczęła chwytać.

Wysoce wskazanym jest zwrócić uwagę kolegów, że przysyłanie na pokaz wieńców jelenich w wielkich, obliczanych na metry sześcienne, skrzyniach zbijanych z desek i w związku z tym nadawanych jako przesyłka kolejowa jest zupełnie zbędne. Podraża to z jednej strony koszt wysyłki i opakowania ponoszony przez wystawcę, z drugiej koszt odbioru i odwrotnej wysyłki przez organizatorów pokazu. Najzupełniej wystarcza dla zachowania wieńca w całości opakowanie czaszki w siano, a następnie owinięcie jej w tekturę bądź obicie w dwie deseczki i ściągnięcie drutem. Tak zabezpieczone wieńce wysyłane pocztą dochodzą w całości, szybko i tanio, a nawet dostarczane są bezpośrednio do rąk adresata przez pocztowe ambulanse.

Konieczne jest też, dla uniknięcia pomyłek, przymocowywanie przez wystawcę karteczek z adresem i opisem trofeów do tyk wieńca, łopat czy parostków oraz do załączonych do nich szczęk. Unika się w ten sposób zbędnej pracy dla pracowników pokazu i omyłek przy odsyłaniu trofeów do właściciela.

Prace Komisje Sędziowskiej nad oceną trofeów pod przewodnictwem Viceprezesa PZŁ Ministra M. Jaroszyńskiego postępowały szybko naprzód, tak że koniec stycznia można było oznaczyć jako termin otwarcia pokazu.

W dniu 31.I.1952 r. o godz. 14-ej Minister Leśnictwa Bolesław Podedworny, przedstawiając w krótkich słowach cele i zadania tego rodzaju imprez otworzył I ogólnopolski pokaz trofeów łowieckich. Otwarcie zaszczycili swą obecnością wiceministrowie Obrony Narodowej: Gen. Broni Władysław Korczyc i Gen. Broni Stanisław Popławski, VPrzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Edward Strzelecki, przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, SGGW oraz innych resortów i instytucji.

Wywiad radiowy z VPrzew. Kom. Wyk. o pokazie nagrany został na płytę w dniu otwarcia, a transmitowany przez rozgłośnię warszawską w niedzielę 3 lutego 1952 r.

W dniu 31.I.1952 r. o godz. 17-ej pokaz został udostępniony dla publiczności. Do późnego wieczora grupki warszawskich myśliwych krążyły po salach wystawowych oglądając, podziwiając i dyskutując.

Województwa	Jelenie byki			Rogacze sarny			Daniele byki	
	Odstrzelono sztuk	Wystawiono szt.	Wystawiono %	Odstrzelono sztuk	Wystawiono szt.	Wystawiono %	Odstrzelono sztuk	Odstrzelono sztuk
Białystok, Olsztyn	180	50	27%	240	19	8%	1	
Bydgoszcz, Szczecin, Gdańsk, Koszalin,	353	59	17%	343	53	15%	49	
Wrocław, Opole,	414	36	9%	618	44	7%	15	1
Katowice,	90			163			9	
Zielona Góra, Paznań	563	37	6,6%	1021	106	10,3%	8	
Kraków,	17	8	47%	138	10	8 %	—	
Łódź, Warszawa	3	—	—	57	13	23%	—	
Łącznie:	1620	190	11,7 %	2596	245	9,4 %	73	1,3%

Jak wyraźnie widać z zestawienia znikomo mały procent trofeów ubitych cerwidów został wystawiony na pokazie. Brak tu właściwego jeszcze zdyscyplinowania członków PZŁ. Nie mniej pokaz roku 1952 wobec wystawienia wieńców zarówno selekcyjnych jak łownych i przyszłościowych i z różnych krain łowieckich Polski daje pewną przeciętną całości krajowego odstrzału i pozwala w przeciwstawieniu do pokazów przedwojennych na przeprowadzenie analizy hodowlanej i wyciągnięcia właściwych wniosków.

PARĘ SŁÓW O ZWIEDZAJĄCYCH I O PRZYRODZIE

Pokaz czynny był przez cały luty. Ogółem zwiedziło naszą imprezę związkową około 7.000 osób. Publiczność była najróżnorodniejsza, przeważali naturalnie myśliwi oraz młodzież szkolna, nie brakło też wojska, przedstawicieli dyplomatycznych, naukowców i przyrodników.

Myśliwych, poza warszawskimi przybyło bardzo wielu z terenu. Zanotowaliśmy liczne wycieczki zorganizowane przez WRŁ ze Szczecina, Koszalina, Poznania, Katowic, Łodzi, Opola, Olsztyna, Białegostoku, Torunia, Krakowa i Gdańska oraz z szeregu powiatów, jak Szamotuły, Ostrów, Gliwice, Leszno, Przemyśl, Radomsko, Tomaszów, Sławno, Brzeg, Oleśno. We wszystkie niedziele lutego wycieczki te zapełniały szczelnie sale wystawowe. Objaśnienia dyżurujących na pokazie pracowników PZŁ zamieniały się w wykłady i wielogodzinne debaty z przybyłymi z terenu kolegami.

Wycieczki młodzieżowe i szkolne stanowiły naszą specjalną troskę i radość. Miały też znakomitego przewodnika po wystawie w osobie, zamiłowane przyrodnika i umiejącego mówić o przyrodzie, inż. M.

Należy w tym miejscu zanotować dla miłej budującej pamięci, że pierwsze zgłoszenie wycieczki szkolnej szkoły im. Rejtana w Warszawie wpłynęło w niespełna 24 godziny po oficjalnym otwarciu pokazu.

W tym miejscu pozwolę sobie wtrącić kilka własnych obserwacji o zwiedzającej pokaz młodzieży. Pamiętam młodziutką uczennicę jednej ze szkół plastycznych, która zwiedzając pokaz z grupą koleżanek zatrzymała się nagle przed wspaniałymi wieńcami z Nowych Ramuk (fot. Nr. 2) i wykrzyknęła:

— Ależ te rogi wyglądają jak wodotryski!

Nie zapomnę gromadki ośmiu czy dziesięciu chłopaków z klasy jakiejś trzeciej, którzy przytknąwszy nosy do dziobków różnobarwnego stadka batalionów słuchali z napięciem i w skupieniu opowiadania swego kolegi Antosia R. rodem z Łap, który widział te dziwoptaki kilkakrotnie.

— Kiedy na wiosne lecą chmurką nad niebieską wodą to tak, jakbyś garstką iskier rzucił — mówił chłopiec, który rozumiał i kochał Narew, nad którą się urodził, i życie przyrody nad rzeką.

Niestety duża część zwiedzającej pokaz młodzieży, daleka była od posiadania elementarnych choćby pojęć o ojczystej przyrodzie. Wielu nie rozróżniało czapli od bociana, cietrzewia od sowy, sarny od jelenia. Głuszec czy drop wywoływał niewiarę w możliwość występowania tak ogromnego ptaka na naszych ziemiach. Fakt zrzucania i nasadzania w ciągu paru miesięcy nowych wieńców przez jelenia kwitowały uśmiechy pełne pobłażania.

Niedawno skończyłem czytać książkę Safonowa o arktyce radzieckiej, w której autor pisze, że rodzimą przyrodę należy kochać tak, jak się kocha rodzoną matkę.

Pierwsze ziarenka zostały rzucone...

PUNKTY CZERWONE — ZMORA MYŚLIWEGO

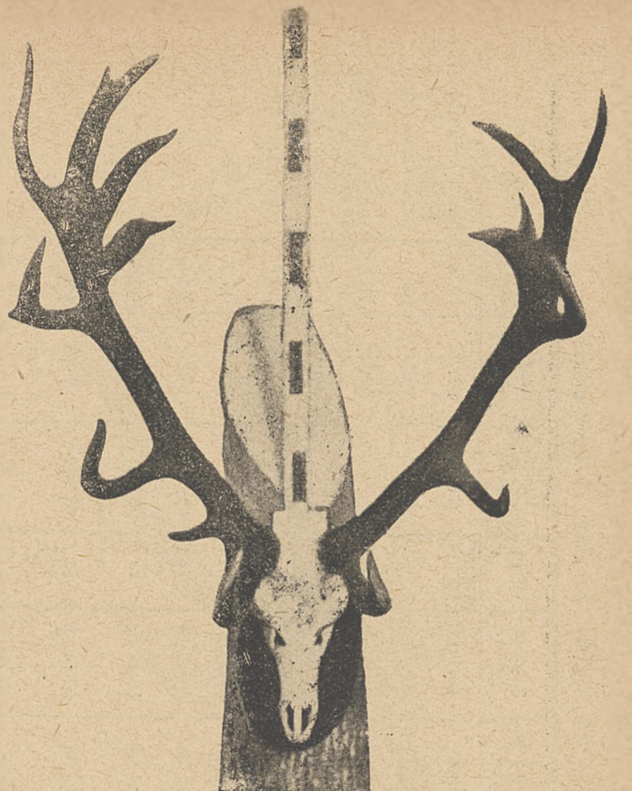
Zanim przejdę do szczegółowego opisu wystawionych wieńców i parostków zmuszony jestem parę słów powiedzieć o metodzie jaką stosowała komisja sędziowska przy ocenie prawidłowego bądź wadliwego odstrzału.

Dla łatwiejszego zorientowania się czytelników, przedstawiam krótkie schematyczne zestawienie stosowanej metody.

A. Oznaczenia zasadnicze.

o *) — odstrzał dokonany dość prawidłowo
oo — „ „ zupełnie „
ooo — „ „ wybitnie „
x **) — „ „ niezupełnie prawidłowo
xx — „ „ nieprawidłowo
xxx — „ „ bardzo nieprawidłowo

*) o — oznacza punkt zielony.
**) x — oznacza punkt czerwony.



Fot. 2.

B. Oznaczenie pomocnicze.

ox — z odstrzałem należało się wstrzymać do następnego roku (poroże młodej sztuki nie mówi jeszcze zdecydowanie o jej przyszłości.
oox — j. w. (sztuka dojrzała, ale nie osiągnęła jeszcze szczytu rozwoju).
oxx — odstrzał dokonany nieprawidłowo, ale uzasadniony okolicznościami zewnętrznymi (mechaniczne złamanie tyki tuż nad możdżeniem lub podobne).
ooo — dobity postrzałek o porożu przyszłościowym.
xx
ooo — j. w. — wybitnie przyszłościowym (niezbędne
xxx w obu podanych wyżej wypadkach urzędowe zaświadczenie).

C. Oznaczenia porządkowe.

* ***) — czaszka źle obcięta, odłamana kość nosowa, nie wybielona.
** — trofea cervidów bez górnej bądź dolnej szczęki, źle wygotowane, niedoczyszczone, czaszka połamana, bądź popękana.
*** — tyki luzem odpiłowane od czaszki, niewygotowane z pozostałością skóry lub mięsa, nieusuniętych częściach mózgu i cuchnące przez to padliną.

W tym miejscu należy specjalnie podkreślić, że oznaczenie porządkowe musieliśmy wprowadzić ze względu na to, że spora część trofeów łowieckich, przysłana była w stanie wręcz niedopuszczalnym. Czerepy nie oczyszczone, potrzaskane, ze śladami mięsa, farby, tłuszczu a nawet nieusuniętymi częściami mózgu. Z jednej z czaszek sypały się robaki!

Dolna czaszka, niezbędna dla oznaczenia wieku sztuk, załączona była zaledwie w 50%.

Niedopuszczalne są też stosowane przez niektórych myśliwych „upiększania“ trofeów jak np. pociąganie tyk politurą czy też kalihypermanganikum albo też gipsowanie wewnątrz (?) czerepów co uniemożliwia zważenie wieńca, ewentualnie malowanie czaszek białą olejną farbą. Tego rodzaju praktyki przekreślają wartość trofeów, uniemożliwiają ich ocenę i w przyszłości winny spowodować nie przyjmowanie tak spreparowanych egzemplarzy na pokaz.

***) * — oznacza punkt żółty.

WIEŃCE JELENI

Jeleń przytłacza pokaz masą tyk, odnóg i koron. Poszczególne wieńce są jednak tak piękne, tak bogate fantazją rozwiązań, tak niepodobne jedne do drugich, że nie tylko nie nużą, lecz przeciwnie im więcej ich się ogląda tym bardziej pociągają i radują oczy.

Prym trzymają wieńce jeleni przede wszystkim mazurskich i koszalińskich (fot. Nr. 3) choć niektóre wieńce śląskie i poznańskie mówią, że dobrego jelenia można się wszędzie dochować (fot. Nr. 3-a).

Obok podaję tabelę 10-ciu najlepszych wieńców zdobytych w roku 1951.

T A B E L A Nr. 1

wykaz najlepszych wieńców jeleni na I-szym Ogólnopolskim Wykazie Trofeów Łowickich w 1952 r. w Warszawie

L. p.	Nr. katalogu	Określ. trofeum	Województwo	Łowisko	Data ubicia	Myśliwy	Wycena w pkt.	Medal	Wiek	Waga wieńca x	Przec. dług. tyk	Rozłoga	Uwagi
1.	29/305	niereg. 20-tak łowny °°	Olsztyńskie	N-ctwo N. Ramuki	22.IX.51r.	Mizerski Zbigniew	206,05	złoty	14 lat	8,85	107,6	67,1	L. p. 1 — wybitnie piękna korona w formie łopaty
2.	94/ 51	niereg. 18-tak łowny °°	Koszalińskie	N-ctwo Złoty Stok	28.IX.51r.	Popławski Stanisław	198,50	złoty	13 ,,	8,100	102,7	86	
3.	74/135	niereg. 22-tak ×× łowny przyszł. °	Olsztyńskie	N-ctwo Ruciane	29.IX.51r.	Wasilewski Jan	189,04	srebrny	9 ,,	6,7	92,8	78,6	x) waga obliczona z całą czaszką bez dolnej szczęki mniej 0,5 kg.
4.	9/ 7	niereg. 14-tak ×× łowny przyszł. °	Olsztyńskie	N-ctwo Pisz	28.IX.51r.	Dąbrowski Marcin	187,55	srebrny	9-10	7,20	102,50	77,3	
5.	169/133	16-tak łowny °°	Poznańskie	N-ctwo Dąbcze	IX.51r.	Dubniak Henryk	186,88	srebrny	10-11	6,90	98,45	69,0	
6.	470/468	niereg. 20-tak łowny °°	Wrocławskie	N-ctwo Śnieżka	26.IX.51r.	Stoksik Stefan	186,37	srebrny	13-14	6,4	100,0	66,1	
7.	33/119	niereg. 18-tak łowny °°	Olsztyńskie	N-ctwo Napiwoda	25.IX.51r.	Piaskowski Stanisław	184,67	srebrny	12-14	7,10	92,5	49,6	
8.	28/171	niereg. 16-tak łowny °°	Olsztyńskie	N-ctwo Wesołowo	23.IX.51r.	Szczepkowski Józef	184,63	srebrny	14	6,80	92,65	64,40	
9.	182/129	niereg. 16-tak łowny °	Poznańskie	N-ctwo Goraj	17.IX.51r.	Wański Bolesław	184,01	srebrny	13	6,100	94,8	66,00	
10.	186/456	niereg. 12-tak ° × ° łowny	Olsztyńskie	N-ctwo Zimna Woda	18.IX.51r.	Kiszkurno Józef	181,87	srebrny	10-11				



Fot. 3.



Fot. 3a.

Nie w najpiękniejszych rwących oko trofeach leży jednak sedno pokazu wieńców.

Szukać go należy pomiędzy prawidłowo i nieprawidłowo odstrzelonymi jeleniami. Zdawałoby się, że po szeregu kursów i publikacji na temat odstrzału selekcyjnego nie będzie mieć miejsca zdobywanie jeleni, których odstrzał stanowiłby zaprzeczenie podstawowych wiadomości z dziedziny łowiectwa. Niestety trzy spośród dostarczonych na pokaz wieńców, Komisja Sędziowska zmuszona była zakwalifikować a właściwie zdyskalifikować 6 punktami czerwonymi każdy i tak:

1. szpicak **koronny**, wiek 1 rok, ubity bez daty w N-ctwie Nowy Targ (woj. krakowskie) z dopiskiem własnoręcznym zdobywcy na tabliczce przy tykach „jeleń selekcyjny",
2. dziesiątak koronny, wiek 2 lata, ubity bez daty w N-ctwie Nowy Targ (woj. krakowskie), o mocnym, ciemnym wieńcu i grubych tępych czarnych odnogach w koronach,
3. ósmak regularny, wiek 2 lata, ubity **16.8.51 r.** (?) w N-ctwie Jełowa (woj. opolskie) o wieńcu grubym, łopaciastym i wspaniałym uperleniu.

Wyrażam obawę, że przy tak prowadzonym odstrzale nie uchowa się rekordowy jeleń jaki padł w woj. krakowskim w roku 1950 ani nie powtórzy się najpiękniej uformowany z wieńców tegorocznego pokazu 20-tak o łopaciastych koronach strzelony w woj. opolskim.

Najczęście jednak powtarzającymi się i typowymi błędami w odstrzale jeleni są następujące:

a) przyszłościowe jelenie to wszystko zbyt pochopnie, bez namysłu, co wlazło pod lufę (czasem może i omyłkowo), strzelone młode 3—6-letnie byki, jak np. 12-tak ubity 16.9.51 w N-ctwie Racibórz lub 10-tak i 8-tak z Mojej Woli ubite w dniu 7.10.51 r. lub 12-tak z Pszczyny ubity w dniu 20.9.1951 r.,

b) bądź też 8—9-letnie jelenie już kapitalne, ale mogące się stać rekordowymi jak np. 22-tak ubity w dn. 29.9.51 r. w N-ctwie Ruciane (woj. olsztyńskie) (fot. Nr. 4).

Szkoda potomstwa jakie mogły one po sobie pozostawić.

O ile spośród jeleni przyszłościowych widzimy kilka wybitnie źle strzelonych, o tyle pośród selekcyjnych znajduje się kilkanaście odstrzelonych znakomicie.



Fot. 4.



Fot. 5.

Komitet Wykonawczy, przywiązując specjalną wagę do racjonalnego odstrzału hodowlanego w nowoczesnej gospodarce łowieckiej postanowił przyznać poza dyplomami trzem myśliwym, którzy dokonali tego odstrzału najlepiej, nagrody rzeczowe w formie akcesorii myśliwskich i naboi.

I nagrodę w formie odstrzału jednego byka łownego na rykowisku 1952 r. otrzymał leśniczy Kaac za ubitego w dniu 13.10.51 r. w N-ctwie Goraj (woj. poznańskie) wstecznego szóstaka szydlarza. Wieńce tego 16-to letniego byka o groźnych długich szpicach stanowiły poważne niebezpieczeństwo dla innych sztuk w łowisku.

II nagrodę, lornetkę, przyznano kol. Antoniemu Szczepańskiemu za ubitego w dniu 3.10.51 r. w N-ctwie Potrzebowice sędziwego (powyżej 20 lat) wstecznego jelenia o tykach nieforemnych, czarnych, wysokich na 60 cm, grubych, nieco spłaszczonych i dobrze rowkowato uperlonych, ale całkowicie pozbawionych odnóg i koron. Zęby byka starte były do kości tak, że przypominały kształtem cienką dziwacznie powykrzywianą, żółtawą blaszkę. Byk ten będący u schyłku życia musiał być usunięty z łowiska kulą, gdyż w roku następnym zmarnowałby się bezproduktywnie dla gospodarki, ginąc śmiercią naturalną.

III nagrodę (naboje do sztucera) zdobył leśniczy Marcin Dąbrowski za ubitego w dniu 28.9.51 r. w N-ctwie Pisz (woj. olsztyńskie) 7—8 letniego nieregularnego dwunastaka o budowie wieńca identycznej jak u amerykańskiego jelenia wapiti. Nieopatrznie wprowadzony do łowisk przez magnaterię niemiecką wapiti wypaczył kierunek hodowlany rodzimego jelenia mazurskiego o nieskończenie piękniejszym gęsto uperlonym, czarnym i koronnym wieńcu, niż jego zaoceaniczny pobratymiec i musi być z kniei usunięty.

Nie wiele ustępują wymienionym wieńce jeleni selekcyjnych zdobyte przez:

kol. Mrugasiewicza Wiktora w dniu 3.10.51 r. w N-ctwie Jasne Pole (woj. poznańskie) — 18-taka o tak wąskiej rozłodze i tak łopaciastych koronach, że przez inne byki był stale odpędzany i kilka razy o mało nie zrogowany (fot. Nr. 5),

kol. Metziga Zygmunta ubite w dniu 13 i 29.9.51 r. w N-ctwie Jeziorno (woj. olsztyńskie) dwa w wieku 8—9 lat niekoronne dziesiątaki, o formie wieńca zatem niepożądanej, a mocy i wysokości tyk tak poważnej, że niedopuściłyby innych sztuk do rozpłodu,

kol. Grabowskiego Jerzego z N-ctwa Guzianka — czternastaka nieregularnego o wieńcu, który mówi o przemieszce krwi wapiti (fot. Nr. 7),

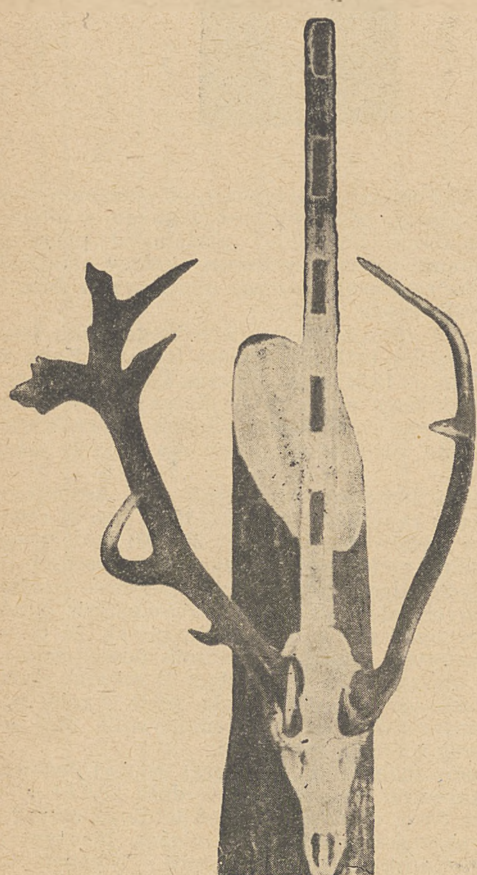
kol. Meissnerowskiego Stanisława w dniu 9.10.51 r. w N-ctwie Wronki (woj. poznańskie) wstecznego 16-taka, wieku około 20 lat, o prawej tyce zakończonej kotwicą, ale nieforemną koroną o niespotykanej mocy, a lewej szóstaka (fot. Nr. 6),

wreszcie kolekcja kol. Cenkiera Stanisława: jednotykowców, szpicaków i szóstaków z N-ctw Toszek, Tychy i Kośmidry (woj. katowickie).

Niezbędne jest w tym miejscu podanie tabeli, która pokaz wieńców jeleni oświetliłaby cyframi.

Zanim jednak przejdę do suchych danych cyfrowych muszę objaśnić, że tabelę układałem nie poszczególnymi województwami, a w/g grup województw takich, w których występujący jeleń posiada pewne charakterystyczne i wspólne cechy zewnętrzne tzn. kształt ciała, wagi, umaszczenia, a następnie wieńca.

Jako pierwszą wspólną grupę uważam jelenia mazursko-białostockiego, gdyż wystawione jelenie białostockie odstrzelone zostały w Puszczy Boreckiej (fot. Nr. 8) leżącej w obu wymienionych województwach. W wypadku jednak kiedy będzie już przeprowadzany odstrzał w Puszczy Białowieskiej sądzę, że te jelenie będą musiały być wydzielone w oddzielną grupę.



Fot. 6.

Jako drugą grupę zestawiłem jelenie pomorskie, tzn. woj. bydgoskiego, gdańskiego, koszalińskiego i szczecińskiego. Jelenie te, szczególnie z woj. koszalińskiego stanowią klasę bardzo wysoką i choć znaną z literatury niemieckiej, praktycznie po raz pierwszy zostały pokazane myśliwym na I ogólnopolskim pokazie trofeów łowieckich.

Trzecią grupę stanowią jelenie woj. wrocławskiego, opolskiego, katowickiego. Jelenie sudeckie zostały też zaliczone do tej grupy, gdyż byki odstrzeliwane w górach sudeckich i karkonoskich nie wykazują cech jelenia górskiego.



Fot. 7.

Czwartą grupę stanowią jelenie woj. krakowskiego (i rzeszowskiego) ze względu na występujący tamże w Tatrach, Beskidach Wschodnich i Karpatach Zachodnich jedyny w Polsce typ jelenia górskiego. Być może, że woj. krakowskie należy rozdzielić odnośnie występowania jeleni na część górską i nizinną. Odnosiło by się to również do woj. rzeszowskiego, gdy otwarty tam będzie odstrzał jeleni.

Piątą grupę stanowi woj. poznańskie i zielonogórskie.

Zaznaczam na zakończenie, że powyższy podział jest pierwszą próbą ustalenia krain łowieckich Polski i związanego z nimi występowania różnych typów krajowego jelenia. Sprawa ustalania tych krain pozostaje jeszcze otwartą.

Dla zamknięcia całokształtu sprawy odstrzału jeleni, których wieńce wystawione zostały na pokazie, do podanej obok na str. 7 tablicy ilustrującej odstrzał jeleni odnośnie jakości i wieku należy dołączyć drugą, przedstawiającą odstrzał jeleni w czasie:

Czasokres odstrzału	Selekcyjne	Łowny i przyszł.	Łącznie	U W A G I
przed 10.9.51 r.	8	4	12	
od 10—16.9.51 r.	2	8	10	Pierwszy przyszłościowy ósmak położył głowę już 10.9.51 r. w N-ctwie Pisz (woj. olsztyńskie).
od 17—23.9.51 r.	23	21	44	
od 24 - 30.9.51.	28	41	69	Największa ilość jeleni została ubita w dn. 24.9 (przymrozek, słońce) 14 szt. 26 i 28.9 — 12 szt., 27 i 29 po 10 sztuk. Należy sądzić że w tym tygodniu rykowisko było najlepsze
od 1—7.10.51 r.	22	11	33	
od 8—14.10.51 r.	4	3	7	Rykowisko występowało już tylko sporadycznie
po 14.10.51 r.	13	2	15	
Łącznie	100	90	190	

Omówienie.

Odstrzał jeleni jak widzimy z powyższego zestawienia jest rozpoczynany zbyt wcześnie, najwyższe nasilenie rykowiska przypada bowiem na 24—27 września. W związku z powyższym odstrzał jeleni łownych przydzielanych przez Okręgi Lasów Państwowych myśliwym winien mieć datę ważności dopiero z dniem 28 września.

Wnioski odnośnie pokazu wieńców jeleni omówię łącznie z wnioskami jakie wynikną z pokazu parostków rogaczy w zakończeniu artykułu, gdyż większość z nich będzie jednobrzmiąca.

TABELA Nr. 2

zestawienie cyfrowe ilości, jakości i wieku jeleni na I Ogólnopolskim Pokazie Trofeów Łowieckich w Warszawie r. 1952

Województwo		sztuk: selek.	przyszł.	pow. przysz.	łownych	a) łącznie b) przeciętnie	wieńców o odnogach: 22 tak	20 tak	18 tak	16 tak	14 tak	12 tak	10 tak	8 tak	6 tak	widłak	szpiczak	wstępn. bezkszt.	przeciętna odnóg	medal: zł. 190 p.	sreb. 180—190	brąz. 170—180	Uwagi
Białystok Olsztyn	a) ilość sztuk	22	8	6	14	50	1	1	4	3	13	16	9	3					14 nier.	1	7	10	
	b) *wiek przec. lat*	*9*	*5-6*	*10*	*12*	*9*																	
Bydgoszcz Gdańsk Koszalin Szczecin	a) ilość sztuk	33	10	2	14	59			1	1	12	15	20	10	5				12 nier.	1		4	
	b) *wiek przec. lat*	*7*	*5*	*7*	*11-12*	*8*																	
Wrocław Opole Katowice	a) ilość sztuk	21	7		8	36		1		2	2	7	5	9	4		1		10 nier.		1	3	
	b) *wiek przec. lat*	*8*	*4*		*11*	*8*																	
Poznań Ziel. Góra	a) ilość sztuk	21	9		7	37			2	4	1	4	12	4	3		1	1	12 nier.		3	1	
	b) *wiek przec. lat*	*10*	*2-3*		*11*	*10-11*																	
Kraków	a) ilość sztuk	3	4	1		8						3	4				1*)		8 nier.				*) koronny
	b) *wiek przec. lat*	*9*	*4*	*8*		*6*																	
OGÓLNA	a) ilość sztuk	100	38	9	43	190	1	2	7	10	28	45	50	26	12	—	3	1	12 nier.	2	11	18	
	b) *wiek przec. lat*	*8-9*	*4*	*8*	*11*	*8*																	

Omówienie: Uderza zbyt duża ilość odstrzelonych byków przyszłościowych i łownych przyszłościowych (25%) to znaczy, że co czwarty byk odstrzelony był błędnie. Okręgi Lasów Państwowych winny bardziej przestrzegać kar jakie pociąga za sobą odstrzał byka przyszłościowego, aby wypadki takie nie miały miejsca w roku 1952. Przeciętny wiek odstrzelonych byków lat 8 jest zbyt niski, powinien być podniesiony do przeciętnego wieku 11—12 lat. Naturalnie przeciętny wiek byków przyszłościowych lat 4 mówi sam za siebie. Przeciętny wiek odstrzelonych byków łownych winien być również wyższy 12—13 lat. 18 medali, które zdobyły jelenie mazurskie (36% wszystkich wystawionych wieńców to znaczy, że co trzeci byk odstrzelony w woj. olsztyńskim zasługuje na tak wysokie odznaczenie) powinien spowodować, że odstrzał jelenia mazurskiego mogą otrzymać wyłącznie selekcjonerzy i myśliwi, którzy swoim wyrobieniem gwarantują zachowanie tej wspaniałej bazy płowego zwierza. W kilku wytypowanych łowiskach, gdzie występuje specjalnie silny typ jelenia (Mazury, Koszalin, Opole, Kraków) winien być odstrzał bardzo zredukowany i ograniczony do odstrzału selekcyjnego dla zachowania baz transplantacyjnych dla poprawienia rasy w innych łowiskach.

Fot. 8.



JÓZEF J. SZCZEPKOWSKI

Zasady odstrzału kozłów selekcyjnych przed rują

Typy parostków zniekształconych przejściowo wskutek mechanicznego uszkodzenia.



Ryc. 1 *Uszkodzenie tyki.* *Ryc. 2* *Rozdwojenie tyki.* *Ryc. 3* *Złamanie tyki.* *Ryc. 4* *Narośl na tyce.*

Rogacze o takich parostkach nie kwalifikują się do odstrzału selekcyjnego.

Ś WIADOMY swoich celów prawidłowy odstrzał jest jednym z najpoważniejszych czynników gospodarki hodowlanej. Odstrzał taki musi być wynikiem planu hodowlano-gospodarczego, zbudowanego na podstawie gruntownego materiału statystycznego odnośnie stanu ilościowego zwierzyny w łowisku, rozklasyfikowanego według płci i wieku. Plan odstrzału określa ilość i jakość sztuk, których usunięcie nietylko nie przyniesie szkody gospodarce łowieckiej, lecz przeciwnie przyczyni się do systematycznej poprawy warunków hodowlanych w łowisku. Ażeby jednak tak pomyślany plan mógł spełnić przeznaczoną mu konstruktywną rolę musi zostać spełniony warunek jego bezbłędnego wykonania. Powierzenie wykonania najlepiej opracowanego planu odstrzału myśliwemu nie posiadającemu w tym kierunku gruntownego, praktycznego i teoretycznego przygotowania, przyniesie zamiast pożytku nieobliczalne szkody, zdolne jest zniweczyć w ciągu jednego sezonu owoc długoletnich zabiegów hodowlanych. Hodowla przy pomocy sztucera ma bowiem oprócz wszechstronnych zalet tę jedną wadę, że jest zabiegiem nieodwracalnym. Tutaj pomyłkę myśliwego płaci śmiercią zamiast bezwartościowej dla hodowli sztuki selekcyjnej cenny reproduktor i błędu tego nie da się w żaden sposób naprawić.

Ze wszystkich form odstrzału hodowlanego niewątpliwie najtrudniejszy jest prawidłowy odstrzał rogaczy, czego wyraźnie dowiódł ostatni ogólnopolski pokaz trofeów. Dlatego też u progu nowego sezonu polowań na kozły dobrze będzie przypomnieć sobie co i kiedy należy strzelać.

Stojąc na gruncie nierozerwalnego związku odstrzału z hodowlą możemy sezon polowania na kozły podzielić na trzy okresy: pierwszy, od chwili zupełnego wytarcia parostków do rozpoczęcia rui, drugi, okres ruji (od 15—20 lipca do 15—20 sierpnia), trzeci, od zakończenia ruji do czasu zrzucenia parostków. Z uwagi na wciąż jeszcze niedostateczną ilość mocnych, zdrowych kozłów w stosunku do ilości saren musimy, pomni na doświadczenie, że silnego pokolenia można oczekiwać tylko po silnych i zdrowych rodzicach, **całkowicie zaniechać odstrzału kozłów łownych i kapitalnych do czasu spełnienia przez nie czynności reprodukcyjnych**. Inaczej biorąc, przez cały okres pierwszy oraz większą część okresu drugiego, do chwili przesilenia się ruji, to jest mniejwięcej **do 10 sierpnia należy ograniczyć odstrzał wyłącznie do osobników chorych, kozłów o anormalnym porożu i kozłów starych, uwstecznionych,** które dawno przekroczyły szczytowy punkt rozwoju.

W ten sposób oczyszczając przed okresem godowym łowisko z osobników fizycznie niedorozwiniętych i zdegenerowanych zabezpieczymy się przed przekazaniem tych ujemnych cech potomstwu, zapewniając jednocześnie pełny udział w ruji wszystkim rogaczom o pożądanych cechach hodowlanych.

Ponieważ w pierwszym okresie polowań zainteresowanie myśliwych winno się skupić wyłącznie na odstrzale selekcyjnym, omówimy szczegółowo wszystkie formy tworzące typ kozła o niepożądanych cechach hodowlanych, który należy z łowiska wyeliminować.

Pierwszą grupę stanowią kozły wykazujące niedorozwój fizyczny, lub trwały stan chorobowy. Charakteryzuje je zaniedbany wygląd, wychudzenie, zapadłe boki, zmierzwiona suknia z dużą ilością niewytartej zimowej sierści, kaszel i inne objawy chorobowe jak np. potrząsanie łbem, ślady kału na tylnych badylach, niekiedy anormalne zachowanie. Parostki takich kozłów są rachityczne, lub zdegenerowane, często w środku lata jeszcze niezupełnie wytarte. Kozły o takich cechach należy w pierwszym rzędzie odstrzelić.

Nie należy się natomiast spieszyć z odstrzałem rogaczy zdradzających objawy chorobowe, lecz o porożu prawidłowo rozwiniętym, parostki są bowiem bardzo czułym sprawdzianem zmian chorobowych zachodzących w organiźmie. W takim wypadku należy przede wszystkim nad podejrzaną sztuką roztoczyć baczną obserwację, mamy tu bowiem do czynienia bądź z przejściową niedyspozycją, bądź z chorobą zaistniałą już po ostatecznym wykształceniu parostków, co jest mniej prawdopodobne. Na odstrzał można się zdecydować dopiero wtedy, gdy zaobserwujemy systematyczne pogarszanie się stanu zdrowotnego obserwowanej sztuki, nie rokujące nadziei wyzdrowienia. Kozły kulawe, lecz w dobrej kondycji i o prawidłowym porożu nie są sztukami selekcyjnymi i należy je oszczędzać.

Drugą grupę kozłów selekcyjnych stanowią rogacze o parostkach anormalnych t. zw. popularnie myłkusy. Trzeba jednak odrazu stwierdzić, że nienormalne poroże może być w niektórych wypadkach, które niżej osobno omówimy, cechą przejściową, która po zrzuceniu parostków, w przyszłym roku już nie wystąpi:

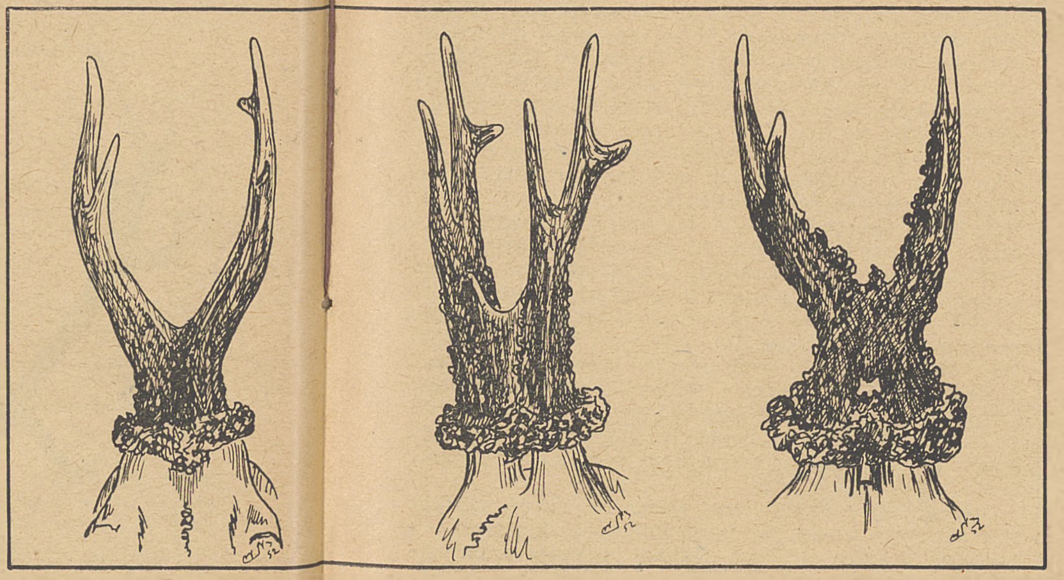
Myłkusy można, z punktu widzenia przyczyn, które wywołały anormalność parostków, usystematyzować w następujące podgrupy: a) zniekształcenia parostków spowodowane uszkodzeniem mechanicznym tyki, możdżenia, lub czaszki; b) zniekształcenie wywołane uszkodzeniem, zanikiem, lub zwyrodnieniem organów płciowych; c) zniekształcenie spowodowane ciężkimi obrażeniami ciała; d) zniekształcenie wywołane trwałym stanem chorobowym; e) zniekształcenie wskutek odmrożenia.

Zniekształcenie wskutek złamania możdżenia.



Ryc. 5
Forma trwała — kwalifikuje się do odstrzału selekcyjnego.

Typy parostków zrośniętych, Zrośnięcie możdżenia róży i tyk. *Zrośnięcie róży i tyk.* *Zrośnięcie samy tyk.*



Ryc. 6-a
Forma trwała, dziedziczna. Konieczny odstrzał selekcyjny.

-b *-c*
Formy prawdopodobnie przejściowe. Odstrzał selekcyjny dopuszczalny.

Najczęściej spotykaną formą uszkodzenia mechanicznego jest uszkodzenie tyki, przy którym jedna tyka rozwinięta jest normalnie, druga zaś w różny sposób powyginana (ryc. 1) lub rozdwojona (ryc. 2). Jest to zniekształcenie przejściowe, wywołane silniejszym uderzeniem w miękką, nieskostniałą jeszcze masę rogową w okresie kształtowania się parostków. **Kozły z takim porożem należy bezwzględnie oszczędzać, gdyż w przyszłym roku osadzą parostki najzupełniej prawidłowe. Z tych samych przyczyn należy oszczędzać kozły z jedną tyką normalną, drugą zaś złamaną powyżej róży** (ryc. 3) **oraz kozły o porożu z naroślą na jednej z tyk** (ryc. 4). Ta ostatnia forma wywołana jest infekcją, względnie ukąszeniem owada w okresie gdy parostki stanowią chrząstkowatą masę, pokrytą delikatną skórką scypułu.

Podczas gdy uszkodzenie mechaniczne tyki ma miejsce przeważnie w okresie kształtowania się poroża, to uszkodzenia możdżenia, względnie czaszki zdarza się z reguły przy całkowicie wykształconym porożu, inaczej bowiem uległby kontuzji nie możdżeń, lecz bardziej podatna, niedostatecznie stwardniała masa rogowa. Zależnie od siły uderzenia następuje, bądź wyłamanie możdżenia wraz z kawałkiem czaszki, bądź złamanie możdżenia, w obydwu przypadkach z całkowitym przerwaniem tkanki kostnej, albo wreszcie złamanie możdżenia z niezupełnym przerwaniem powiązań kostnych. W dwu pierwszych przypadkach uszkodzona tyka zwisać będzie bezwładnie przytrzymywana tylko skórą czaszki, w trzecim nastąpi po pewnym czasie zrośnięcie kości, oczywiście krzywo, z zachowaniem kierunku, który poroże przyjęło po złamaniu możdżenia, t. zn. mniej, lub więcej pionowo w dół. W tym ostatnim przypadku uszkodzona tyka zostanie w listopadzie zrzucona, odrastając zaś w następnym roku przyjmie z początku kierunek nadawany jej przez krzywo zrośnięty możdżeń, w dalszym rozwoju jednak odchyli się ku górze (ryc. 5). Według Raesfelda *) zostaje również na jesień zrzucona tyka związana z czaszką tylko przy pomocy skóry, na której miejsce wyrasta w następnym roku obok nieuszkodzonej, normalnie rozwiniętej łodygi, zdeformowana tyka z różą osadzoną luźno w skórze — bez powiązania z czaszką. Jest to rzadki przypadek określany jako „zwisająca tyka", którego powstanie tłumaczy się przejęciem przez naczynia krwionośne skóry funkcji zasilania oderwanej części.

Znane są również różnorodne formy zniekształcenia parostków wywołane uszkodzeniem czaszki wskutek zrogowania, bądź postrzału.

Zniekształcenia parostków spowodowane mechanicznym uszkodzeniem możdżenia, lub czaszki mają charakter trwały i wszystkie te przypadki kwalifikują się do odstrzału selekcyjnego.

Osobno omówić należy jeszcze dwie formy poroża selekcyjnego do pewnego stopnia związane przyczynowo z omawianą podgrupą, mianowicie **parostki zrośnięte** i **wielotykowość parostków.**

Pierwsza z nich występuje w trojakiej postaci: jako zrośnięcie możdżeni, róży i tyk (ryc. 6a), zrośnięcie tylko róży i tyk (ryc. 6b), względnie zrośnięcie samych tyk (ryc. 6c). Zrośnięcie parostków poczynając od możdżeni jest z reguły wynikiem organicznego błędu w budowie czaszki, ma więc bezwątpienia charakter trwały i dziedziczny. Dalsze odmiany są przeważnie wynikiem obustronnego uszkodzenia wewnętrznej strony niewykształconych jeszcze parostków (np. przez ostrą, cienką gałęź), powodującego przecięcie na obydwu tykach scypułu i wyciek masy kostnej. Jest to prawdopodobnie zniekształcenie przejściowe, które po zrzuceniu parostków w następnym roku nie wystąpi.

Wielotykowość parostków, której nie należy utożsamiać z rozdwojeniem tyki wskutek mechanicznego uszkodzenia (porównaj ryc. 2. z ryc. 7) zachodzi wtedy, gdy z czaszki wyrastają więcej niż dwa możdżenie opatrzone różą i tyką (ryc. 7). Przyczyną powstawania tej

*) Ferdinand Raesfeld, Das Rehwild — Berlin 1908 r.

formy jest naogół lokalne zapalenie naskórka otaczającego kształtujące się parostki. Stan zapalny powoduje wzmożony napływ krwi, który pociąga za sobą obfitsze osadzanie w tym miejscu substancji kostnej, stwarzając podstawę rozwoju nadliczbowej tyki. Jest to zniekształcenie o charakterze trwałym, aczkolwiek dziedziczne bywa tylko w wyjątkowych wypadkach.

Zarówno wielotykowość, jak parostki zrośnięte kwalifikują rogacza do odstrzału selekcyjnego.

Zanik, zwyrodnienie lub ciężkie uszkodzenie narządów płciowych są źródłem różnorodnych zniekształceń parostków, z których najbardziej znanym jest t. zw. peruka (ryc. 8). Nazwą tą określamy poroże znajdujące się stale w stanie wzrostu, wskutek tego niedostatecznie stwardniałe, pokryte scypułem, często przedstawiające bezkształtną masę. Poroża tego kozioł nigdy nie wyciera, ani nie zrzuca, rośnie ono bezustannie zalewając w końcu dół głowy i powodując śmierć. Przyczyną powstawania peruki jest całkowity, lub prawie całkowity zanik jąder, wywołany w sposób naturalny, lub sztuczny. Jeżeli fakt ten nastąpi w pierwszych miesiącach życia kozła, kiedy nie zdążyły się jeszcze wykształcić możdżenie, będzie on do końca życia zupełnie pozbawiony parostków, skoro zaś zdarzy się to nieco później przy zupełnie wykształconych możdżeniach osadzi on niewielką, bulwiastą, nigdy nie zrzucaną perukę. U dorosłych kozłów uszkodzenie takie w okresie gdy parostki są jeszcze niedostatecznie skostniałe spowoduje w krótkim czasie przekształcenie się poroża w scypule — w perukę, zaś kozioł o dojrzałym i wytartym całkowicie porożu zrzuci je po paru tygodniach i niezwłocznie zacznie osadzać perukę.

Przyczyną powstawania peruki może być także obojniactwo (hermafrodytyzm), lub inne zwyrodnienie organów płciowych, Raesfeld zaś przytacza dwa wypadki kiedy u perukarzy nie stwierdzono żadnych anormalności w organach płciowych, natomiast w samej peruce znaleziono szereg kawałków drewna.

Oprócz peruki znane są jeszcze inne rodzaje zniekształceń wywołanych tymi samymi przyczynami, jak:



Ryc. 7. Wielotykowość parostków. Forma trwała. Odstrzał selekcyjny dopuszczalny.

Jednotykowość wrodzona. Forma trwała. Kwalifikuje się do odstrzału selekcyjnego.
Ryc. 9



Perukarz (wg. rys. Raesfelda). Odstrzał selekcyjny konieczny
Ryc. 8



całkowity brak parostków, niewielkie bulwiaste narośla na możdżeniach, jednotykowość (ryc. 9), jednostronna peruka i t.p. Jest rzeczą charakterystyczną, że brak jednego jądra, nawet w wyniku dokładnie wykonanej częściowej kastracji, nie wywołuje absolutnie żadnych zmian w rozwoju parostków.

Perukarze i kozły o pokrewnych cechach winny być z łowiska wyeliminowane, jako całkowicie bezwartościowe dla hodowli.

Trzecią podgrupę wśród mylkusów stanowią kozły o parostkach zniekształconych wskutek ciężkich kontuzji ciała, przeważnie w rezultacie postrzału. Wykazują one dużą rozmaitość form stosownie do różnorodności odniesionych obrażeń i wskutek tego jakiekolwiek ich usystematyzowanie nie jest możliwe. Parostki takich kozłów do chwili zrzucenia nie wykazują zmian, chyba, że kontuzja nastąpiła w okresie kształtowania się poroża. Wystąpią one dopiero w następnym roku, w większym, lub mniejszym nasileniu, zależnie od stopnia rekonwalescencji. Zdarza się, że postępująca rekonwalescencja wywołuje z każdym rokiem mniejsze odchylenia od prawidłowej formy poroża, aż do zupełnego zaniku zniekształcenia. Dlatego odstrzał selekcyjny w ramach tej grupy winien ograniczyć się do kozłów wykazujących obustronną degenerację parostków (ryc. 10), natomiast sztuki o jednej tyce zniekształconej, przy drugiej prawidłowo rozwiniętej, trudne w praktyce do odróżnienia od kozłów z mechanicznym uszkodzeniem tyki, należy raczej przez przeciąg roku oszczędzić i odstrzelić dopiero gdy ponownie osadzone poroże wykaże podobne zniekształcenie.

Szczególnie niebezpieczną podgrupę wśród mylkusów stanowią kozły o parostkach zniekształconych wskutek trwałej choroby. Należą tu kozły o parostkach dziwacznie, lecz symetrycznie na obydwu tykach powyginane, określane popularnie jako „korkociągi“, lub „parostki baranie“, dla których jednak moim zdaniem trafniejszą nazwę znalazł Niedbał określając je jako „parostki grajcarkowate“. (Ryc. 11a, b, c, d, e).



Ryc. 10
Obustronna degeneracja parostków spowodowana ciężkim uszkodzeniem ciała. Wskazany odstrzał selekcyjny.

Przyczyną choroby są pasożyty płuc, jelit, lub wątroby (motylica). Kształt parostków tłumaczy się tym, że w czasie silniejszego ataku choroby tyki i odnogi wprawdzie rosną dalej, lecz nie twardnieją, tylko własnym ciężarem zwieszają się, by jednak szybko zwapnieć z chwilą poprawy zdrowia; przy nowym ataku choroby proces ten się powtarza. **Parostki grajcarkowate**, jak to kilkakrotnie osobiście stwierdziłem, **są formą dziedziczną i ten typ kozła selekcyjnego należy w pierwszym rzędzie z łowiska eliminować.**

Do tej samej podgrupy zaliczyć należy t. zw. „kozły bagienne" o parostkach zmurszałych i porowatych (ryc. 12a, b, c). Przyczyną zniekształcenia jest tutaj również stan chorobowy, aczkolwiek bezpośredni powód nie został dotąd wykryty. Charakterystyczną cechą takich parostków jest kruchość, a co zatym idzie łamliwość tyk i odnóg, tępe, matowe, często esowato wygięte zakończenia odnóg oraz niewspółmierna do masy lekkość parostków. **Kozły bagienne z uwagi na trwały, prawdopodobnie dziedziczny, charakter zniekształcenia kwalifikują się do odstrzału selekcyjnego.**

Nie są natomiast selekcyjnymi kozły o parostkach zniekształconych wskutek odmrożenia (ryc. 13 a, b). Schorzenie to występuje po ostrych, wybitnie mroźnych zimach, w wyniku odmrożenia kształtujących się, pokrytych scypułem tyk. Po wytarciu, parostki przedstawiają się jako dwie tępo zakończone, pozbawione odnóg tyki, na których łatwo można rozgraniczyć dolną, zdrową część od górnej chorej i porowatej. Odmrożona część tyki jest łatwo łamliwa, wskutek czego parostki takich kozłów są przeważnie jedno, lub obustronnie obłamane, tak daleko, jak sięgnęło odmrożenie. Schorzenie to ma charakter przejściowy, nie wpływa na prawidłowy rozwój poroża w następnych latach i z tego względu **kozły o porożu odmrożonym, o ile ich wygląd zewnętrzny świadczy o dobrej kondycji, należy bezwzględnie oszczędzać.**

Omówiwszy w ten sposób w ogólnych zarysach najczęściej spotykane formy zniekształcenia parostków należy jeszcze poświęcić parę słów **kozłom starym, uwstecznionym**, tworzącym trzecią i ostatnią grupę kozłów selekcyjnych o niepożądanych dla hodowli cechach. **Kozły te należy odstrzeliwać przed rują**, ze względu na ich zmniejszoną wartość jako reprodukto-

Ryc. 11 a b c



d e



Parostki grajcarkowate. Forma trwała, dziedziczna. Odstrzał selekcyjny konieczny.



Parostki zmurszałe i porowate. Forma trwała, prawdopodobnie dziedziczna. Kwalifikują się do odstrzału selekcyjnego

Parostki odmrożone. Forma przejściowa. Kozły o takich parostkach NIE KWALIFIKUJĄ SIĘ do odstrzału selekcyjnego

Ryc. 12 a b c

rów, nie rzadko nawet bezpłodność. Posiadają one przy tym silnie rozwinięty instynkt płciowy, przez co w czasie ruji stają się niebezpieczne dla innych kozłów w łowisku, które przepędzają ze swego siedliska często dotkliwie kalecząc w walce, zwanej rogowaniem. Najbardziej niebezpiecznym typem kozła wsteczniaka jest **szydlarz** (ryc. 14a), u którego wskutek podeszłego wieku nastąpił zanik odnóg przednich i tylnych, a pozostały jedynie proste, na ogół bardzo ostro zakończone tyki. Szydlarz zdolny jest pokonać najmocniejszego kozła, gdyż jego pozbawione odnóg parostki prześlizgują się obok oręża przeciwnika zadając mu śmiertelne nieraz ciosy. Inne typy parostków wstecznych wykazują dużą rozmaitość form. Niekiedy będzie to poroże rachitycznego szóstaka, osadzone na mocnych daszkowato w dół opadających różach (ryc. 14b), kiedy indziej poroże widłaka o krótkich grubych tykach, wykazujące zanik odnogi tylnej (ryc. 14 c), lub zanik odnogi przedniej (ryc. 14 d). Pomocnym dla odróżnienia starego kozła będzie również jego wygląd zewnętrzny: krótki gruby kark, opuszczony w dół łeb, późna i niezawsze zupełna zmiana sukni z zimowej na letnią oraz jego nadzwyczaj czujne zachowanie się, znamionujące długoletnie doświadczenie. Kozły takie prowadzą samotny tryb życia, uchodząc często oka gospodarza łowiska.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu jakie kozły należy, a jakich nie należy strzelać przed kulminacyjnym punktem ruji, krótkie przypomnienie odnośnie sposobu wykonywania odstrzału. **Nie strzelamy do każdej napotkanej w łowisku sztuki,** o ile tylko nosi na łbie parostki, **lecz** przed naciśnięciem cyngla **poświęćmy dłuższą chwilę na jej dokładną obserwację** przez lornetkę. Jest to jedyna droga do powiązania wiadomości teoretycznych z myśliwską praktyką, która



Rys. 13 a b

ustrzeże nas od popełniania przy odstrzale rażących często pomyłek, przytrafiających się nawet uprawnionym selekcjonerom.

Dopiero wtedy, kiedy odstrzał selekcyjny opierać się będzie na trwałym fundamencie złożonym z wiedzy, doświadczenia i dyscypliny wewnętrznej myśliwych, potrafi spełnić przeznaczoną mu konstruktywną rolę, dopomagając przyrodzie w jej naturalnym rozwoju, a jednocześnie kształtując ją stosownie do woli i potrzeb człowieka.

Parostki kozłów uwstecznionych. Odstrzał selekcyjny konieczny



a. Szydlarz — *b. Uwsteczniony 6-tak. Wątłe parostki na mocnych różach.* — *c. Widłak Zanik odnogi przedniej* — *d. Widłak Zanik odnogi tylnej.*

Ryc. 14

TADEUSZ MEJER

O liściarce

O LIŚCIARCE w literaturze łowieckiej napisano nie mało. Zdawało by się, że jej znaczenie jako najnaturalniejszej karmy zimowej powinno już być wszechstronnie uznane przez najszersze koła łowieckie. A jednak zimową porą — gdy biała płachta śniegu pokryje zlodowaciałą glebę i runo leśne, gdy w trosce o nasze zwierzostany zakładać zaczniemy karmikach karmę — jak rzadko znajdujemy tam liściarkę. Zapomniano o jej pozyskaniu w porze wiosennej. A może wygodniej hodowcy wziąść snopek owsa i czy też siana ze stodółki i wywieść do lasu — lub wyłożyć buraki czy też ziemniaki — nie bacząc na ujemne skutki odżywiania zmarzniętymi węglowodanami.

Nic nowego o liściarce nie napiszę nic nowego do zagadnienia tego nie wniosę — chciałbym tylko przypomnieć rzeczy zapomniane i wywołać u braci łowieckiej świadomość wartości tej prostej, najnaturalniejszej karmy.

Mówiąc o liściarce mamy na myśli suszone gałęzie a raczej gałązki do ½ cm średnicy z liśćmi. Aby gałązki takie — suche a twarde — mogły się dostać do przełyku pokarmowego a następnie do żołądka, wymagają one silnego rozdrobnienia, względnie przeżucia. Do funkcji tej potrzeba wzmożonego procesu wydzielania śliny — a wskutek tego procesu pobrana karma staje się łatwostrawną. Zwłaszcza przy zadawaniu liściarki dębowej, ile ponadto taniny, tak ważnego składnika działającego profilaktycznie na wszelkie schorzenia jelit, dostaje się do żołądka zwierzyny. Przypomnijmy sobie, że najczęściej spotykanymi chorobami grasującymi wśród zwierzyny w porze zimowej są wszelkie niedomagania jelit i żołądka, wycieńczające organizm zwierzyny częstokroć tak silnie, że zwierzyna pada. Reasumując powyższe, pierwszym zadaniem, jakie spełnia liściarka jest profilaktyka przed chorobami jelit i żołądka.

Skolei przypatrzmy się wartości odżywczej liściarki a uzmysłowi to nam najlepiej poniższa tabela Nr 1.

Tabela ta mówi sama za siebie. Wynika z niej jasno z których drzew powinniśmy w pierwszym rzędzie pozyskiwać liściarkę.

Ciekawsze jeszcze i bardziej pouczające są badania liściarki dębowej przeprowadzone przez prof. dr. Neumeistra—które odsłoniły zmienne wartości odżywcze liściarki w zależności od okresu jej pozyskania. (Tabela Nr 2).

Zestawienie tych 2-ch tabel nie wymaga już właściwie żadnych osobnych szczegółowych komentarzy. Jako składniki obchodzi nas przede wszystkim białko, tłuszcz i kwas fosforowy. Porównywując na tabeli okresy pozyskania liściarki, widzimy jak szybko jej wartości odżywcze zmniejszają się w miarę zbliżania się do okresu jesiennego. Z tabeli wynika ponadto, jak niską jest wartość odżywcza siana w porównaniu z wartością odżywczą liściarki. Warto z cyfr tych wysnuć pewne wnioski. Ponadto z tabel nie-

Tab. Nr 1

Rodzaj drzewa	w % białko	w % bez azotowe związki wyciągowe	w % tłuszczowe
Bez lekarski	20.94	20.45	2.00
Wiąz, klon, olsza, lipa, dąb szypułkowy	12.52	41.45	2.58
Osika, grab, brzoza	11.71	41.33	6.76
Kasztanowiec, leszczyna-wierzba — iwa, dzikie czereśnie, jesion, buk, jarzębina.	8.26	46.28	2.17

Tab. Nr 2

Okres pozyskania	woda	Popiół	białko surowe	surowy tłuszcz	celuloza	bezazotowe związki wyciagowe	czyste białko	kwas fosforowy	wapno
Początek czerwca	13,00	4,69	19,69	3,01	15,97	44,64	18,36	0,565	0,889
„ lipca	13,00	4,48	14,39	2,41	18,93	46,79	13,56	0,380	1,011
„ sierpnia	13,00	4,58	13,25	2,58	20,60	45,99	12,36	0,240	1,161
„ września	13,00	4,76	12,94	2,50	19,57	47,23	11,73	0,249	1,164
„ października	13,00	3,91	9,33	2,58	25,28	45,90	8,28	0,200	1,155
„ listopada	13,00	3,60	5,40	2,05	31,94	44,01	4,74	0,146	1,055
W przeciwstawieniu do siana leśnego									
21 czerwca	14,30	4,62	8,10	1,43	29,71	41,84	6,64	0,258	0,179

dwuznacznie wynika, że najlepszym okresem do pozyskiwania liściarki jest czerwiec. Najwięcej w niej zawartości składników odżywczych, najłatwiej jest strawna.

Z kolei przejdźmy do zagadnienia pozyskiwania liściarki. Na wstępie samym stwierdzić nam trzeba, że uzależnione jest od warunków lokalnych tam gdzie leśnik przeprowadza w lesie liściastym trzebierze i czyszczenia, czynności te wykonywać powinien w czerwcu, a pozyskane gałązki zużywać jako liściarkę. W innym znów wypadku trzeba będzie dokonywać cięć cienkich gałązek w podszytych, względnie nawet na wysokich, stojących drzewach.

Samo pozyskiwanie odbywać się winno sekatorem piłką, lub też sierpem, przy suchym powietrzu, **o ile możności pod wieczór**. Pamiętać bowiem musimy, że liście przez przeciąg dnia nabierają wartości odżywczych — skrobi, którą zatracają w ciągu nocy w drodze asymilacji — (przetransportowania do wnętrza drzewa). Cięte gałązki powinny być cienkie gęsto pokryte liściem, takie bowiem przedstawiają największą wartość odżywczą. Suszenie nie powinno odbywać się nigdy na pełnym słońcu, gdzie przy pierwszym poruszeniu, w okresie wiązania ich w snopki odpadną, względnie wykruszą się liście, lecz stopniowo w półcieniu. Tak, jak dla siana na pokosach, tak również i na liściarkę działają ujemnie opady.

Ścięte gałązki należy wiązać **luźno**, prętami wierzby lub brzozy w snopki w obwodzie do 40 cm. Do wiązania nie należy używać sznurów, albo też i drutu. Na poziomo zawieszone pomiędzy drzewami drągi, ponadziewać snopy, tak aby się wzajemnie nie dotykały, gałązkami ku ziemi. Proces samego suszenia trwa zależnie od pogody 1 do 2-ch tygodni.

Liście dobrze wysuszonej liściarki winny zachować swój naturalny zielony kolor i taka tylko liściarka nadaje się na karmę dla zwierzyny. Poddana na zmianę działaniu deszczu i operacji słońca liściarka staje się ciemna, a wartość jej odżywcza żadna. Pamiętajmy ponadto, że zbutwiałej i wilgotnej liściarki nie ruszy nawet przy wielkiej biedze i głodzie żadna zwierzyna, a działanie jej na organizm zwierzęcy byłoby wprost zabójcze.

Wysuszoną należycie liściarkę należy zwieźć, o ile możności, na poddasze, do stodół, lub innych podobnych przewiewnych pomieszczeń. Gdzie nam brak takowych, liściarkę pozostawiamy w lesie, składając ją w odpowiednie sterty. Spód sterty wykładamy suchym chrustem, lub żerdziami, ponadto wkopujemy w środku placu obranego pod stertę 2 drągi wysokości ¾ zamierzonej wysokości sterty. Drągi te mają spełnić zadanie ochronne, przeciwdziałać wywróceniu jej przez silne wiatry. Same snopki układamy liśćmi ku środkowi, powierzchniami cięć natomiast ku zewnętrznej stronie sterty. Osiągając ¾ zamierzonej wysokości sterty snopki należy układać w kształcie daszka, którego szczyt pokrywamy słomą, trzciną itd. i zabezpieczamy go ostatecznie połączonymi pomiędzy sobą cyrklowato drążkami.

O sposobie zadawania liściarki zwierzynie, o odpowiednim dawkowaniu, przypomni się czytelnikom w osobnym artykule, ale dopiero w okresie jesiennym.

H. KNOTHE

Praktyczne wskazówki wychowu bażantów

(dokończenie)

KARMIENIE PISKLĄT

Przez pierwsze 24 godziny po wykluciu się pisklęta nie dostają żadnego pokarmu.

W drugim dniu od rana należy je karmić drobno posiekanym białkiem ze świeżego ugotowanego na twardo jaja kurzego. Karmić pisklęta należy regularnie **co dwie godziny,** podając karmę na deseczce przez okres **nie dłuższy niż 10 minut,** by pisklęta się nie objadły.

W pierwszym okresie karmienia należy pozwolić nasiadce jeść z deseczki razem z pisklętami, które uczą się w ten sposób dziobać podany pokarm.

Od trzeciego dnia począwszy daje się pisklętom białko z domieszką żółtka w następującej proporcji:

na 10 jaj: 4 jaja z żółtkami, z 4 jaj samo białko, 2 jaja z żółtkami i skorupą wysuszoną i zmieloną na proszek. Poza tym dodaje się fosforan wapna w ilości, jaka się zmieści na czubku noża.

Po upływie 1 tygodnia dodajemy do powyższego paszę roślinną w postaci drobno posiekanego krwawnika lub pokrzywy, z początku w bardzo małej domieszce, stopniowo zwiększając dawkę.

Poza tym, począwszy już od trzeciego dnia karmienia, dajemy pisklętom mrówcze jaja, zawsze jako deser, gdyż po mrówczych jajach nie chcą jeść białka.

Przy karmieniu mrówczymi jajami nie wolno pisklętom w ciągu dwóch godzin podawać wody do picia.

Mrówcze jaja należy im dawać 2 — 3 razy dziennie. Jest to pokarm konieczny dla ich zdrowia i normalnego rozwoju. Jaja mrówcze pochodzić mogą od mrówek łąkowych i leśnych. Z początku należy dawać pisklętom jaja mrówek łąkowych, gdyż są one mniejsze i miększe. W okresie późniejszym przejść można na jaja mrówek leśnych. Należy pamiętać o tym, że muszą one być zawsze świeże. Przechowywać je można nie dłużej niż 6 godzin, trzymając w miejscu dobrze ocienionym.

Pojenie piskląt należy rozpocząć od drugiego dnia życia, podając im wodę w czasie karmienia, kiedy nie dostają mrówczych jajek.

Woda musi być zawsze świeża i czysta. Dobrze jest dodawać do wody kwasu solnego w stosunku: jedną łyżeczkę herbatnią kwasu na 4 litry wody.

Do pojenia piskląt używać należy miseczek z gliny palonej, 5 cm głębokich, 10 cm średnicy. Naczynia gliniane mają tę przewagę nad blaszanymi, że nie nagrzewają się zbyt prędko.

Do pojnika na dno należy włożyć kilka kamyków, które chronić będą pisklęta przed utonięciem.

Woda musi być co dwie godziny zmieniana, gdyż pisklęta zanieczyszczają ją kałem, a wówczas jest ona dla nich zabójcza.

Brudną wodę wylewa się poza obręb wybiegu, żeby pisklęta nie zmaczały sobie nóg w błocie, gdyż od tego powstają im obrzęki na nogach.

Często stosowany jest sposób karmienia piskląt tzw. „Fenzolem", który stanowi bardzo dobry pokarm z warunkiem, że jest on we właściwy sposób przygotowany i skarmiany w stanie świeżym. Fenzol bardzo szybko kwaśnieje i wówczas szkodzi młodym bażantom. Niewłaściwie przygotowany lub w stanie nieświeżym i przypalonym podany pisklętom może spowodować wyginięcie całego przychówku.

Przygotowywać fenzol należy dwa razy dziennie: wcześnie rano i w południe. Przy niesprzyjającej pogodzie trzeba go przyrządzać częściej.

Sposób przyrządzania jest następujący:

W zależności od ilości hodowanych piskląt bierze się odpowiedniej wielkości garnek emaliowany lub gliniany — polewany, płucze się go wodą, aby mleko podczas gotowania się nie przypaliło, napełnia się go do 3/4 świeżym słodkim mlekiem z ostatniego udoju, kiedy jeszcze nie podeszło śmietanką, i stawia się na ogniu. Gdy mleko zaczyna kipieć, wlewa się doń dobrze rozbite łyżką świeże jaja kurze wraz z wysuszonymi i drobno zmielonymi skorupami. Należy przytym stale mieszać zawartość garnka tak długo (kilka minut), aż się wydzieli żółta serowata masa, którą po wyjęciu z garnka kładzie się do czystego płóciennego woreczka i wyciska się serwatkę podobnie jak z białego sera.

Na 1 litr mleka w pierwszym okresie karmienia bierze się 6 do 7 całych jaj i dwa żółtka. Następnie stopniowo zwiększa się ilość jaj, tak, że w ósmym tygodniu dochodzi się już do 15 sztuk.

Otrzymany w ten sposób fenzol nie może być przechowywany dłu-

żej niż przez 6 godzin. Przechowywać go należy w chłodnym miejscu, a przed karmieniem trzeba go drobno posiekać.

Najbardziej wskazanym pokarmem dla młodych bażantów są, jak poprzednio wspomniałem, mrówcze jaja oraz mączne i nawozowe robaki. Tych ostatnich można dawać młodym bażantom ile zjedzą, bez ograniczenia.

Przy tego rodzaju pokarmie rosną szybko i opierzają się znakomicie.

Robaki wyhodować możemy w sposób następujący:

Papkę z mąki żytniej lub pszennej, zalanej słodkim mlekiem, w niedużym worku wystawiamy na słońce. Muchy składają w nią jajka, z których po kilku dniach wylęgają się robaki, chętnie zjadane przez młode bażanty.

Robaki nawozowe otrzymać można w podobny sposób:

W szczelną skrzynkę o powierzchni dna około 1 m^2 sypie się świeży drobny nawóz warstwami 5 — 10 cm grubymi. Na każdą taką warstwę kładzie się kawałki jakiegokolwiek mięsa. Mogą to być np. odstrzelone drapieżniki. Muchy natychmiast mięso to zapełniają jajeczkami. Po kilku dniach przygotowany w ten sposób nawóz wybiera się szpadlem ze skrzynki i razem z robaczkami, które w międzyczasie zdążyły się wylęgnąć z jajeczek, podaje się jako doskonały pokarm pisklętom.

W ten sposób karmi się młode bażanty przez okres pierwszych czterech tygodni. W miarę jak rosną i stają się silniejsze, należy stopniowo zmieniać pokarm, dodając nasion roślin uprawnych. Przejście od jednego pokarmu do drugiego musi być wykonywane bardzo ostrożnie i stopniowo.

Począwszy od czwartego tygodnia młode bażanty zaczynają dostawać gotowane w mleku proso, kaszę jęczmienną i ryż. Stopniowa zmiana pokarmu trwa około trzech tygodni.

Nie przestajemy jednak dawać im jednocześnie mrówcze jaja, robaki mączne i nawozowe, siekane jaja i fenzol.

Przejście z jednej karmy w drugą odbywać się musi przez stopniowe zmniejszanie jednego rodzaju karmy, np. prosa, na korzyść innego, np. kaszy jęczmiennej lub ryżu.

Dobrą paszą pod koniec pierwszego miesiąca jest również biały bób, soczewica i groch rozgotowane na miękko w mleku, rozgniecione i dodane przy wyrobie fenzolu.

Wszystkie produkty używane do karmienia młodych bażantów, muszą być świeże i w bardzo dobrym gatunku. Nie mogą być stęchłe, jak to często bywa z prosem.

Ziarno prosa winno być przechowywane w suchym i przewiewnym pomieszczeniu, a przed gotowaniem musi być zawsze wypłukane w zimnej wodzie.

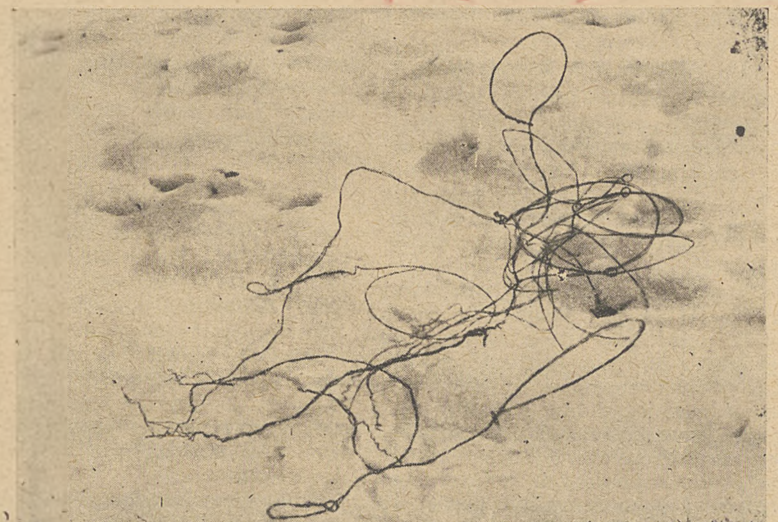
Należy również bardzo wystrzegać się przypalenia podczas gotowania.

Karmienie piskląt prosem, kaszą jęczmienną, ryżem, soczewicą, bobem i grochem winno być stosowane zawsze łącznie z domieszką pokarmu zadawanego w okresie pierwszych czterech tygodni.

Począwszy od ósmego tygodnia należy zacząć przyzwyczajać bażanty do przyjmowania paszy w postaci ziarna pszenicy i kukurydzy na surowo. Wykonywać to trzeba również stopniowo, dosypując im ziarno do normalnej ich karmy dotychczasowej.

Po upływie dwóch i pół miesięcy od wylęgu bażanty stają się samodzielne: zaczynają nocować na drzewach i wymagają już tylko regularnego dokarmiania oraz obrony przed szkodnikami i drapieżnikami.

Ogólny wynik wychowu młodych bażantów zależy od zachowania wzorowej czystości przy ich karmieniu i pielęgnowaniu, używania świeżej, niezepsutej, nieskwaśniałej i nieprzypalonej karmy oraz czystej wody. Doniosłą rolę odgrywa również dobrze zorganizowana ochrona przed drapieżnikami oraz zabezpieczenie młodych bażantów przed chłodem i wilgocią w dnie deszczowe, gdyż pod tym względem są one bardzo czułe i wrażliwe.



Wnyki, wnyki... Fot. B. Dziudzia

Myśliwi piszą

WNYKI!.. WNYKI!... I JESZCZE RAZ WNYKI!...

W lutym br. Klub Łowiecki „Mewa" z Gdyni wyjechał na polowanie na dziki, w Nadleśnictwo Stegna na Mierzei Wiślanej.

Było to bardzo „oryginalne" polowanie, bo zamiast dzików było pełno wnyków! Był jeden dzik ale na **w n y k u !** ok. 250 kg.

Jeden z kolegów szedł z naganką i psami, po drodze napotkał kilka „niezajętych" wnyków, które zdjął. W pewnym momencie jeden z naganiaczy pokazuje mu siedzącego dzika, ale niestety kolega stwierdza że dzik... już z „aromatem". Jak długo taki dzik musi być już nieżywy przy lutowej pogodzie, ażeby zacząć się psuć.

Kilkanaście metrów od tego miejsca usłyszano „szczekanie" kozła, gdy kolega z naganiaczami udał się na to miejsce znalazł na w—n—y—k—u! koziołka w opłakanym stanie. Rogi były zbite, czaszka pęknięta, przednia prawa noga złamana i wykręcona do przodu, oraz w tylnej prawej szynce dość głęboka rana, (wyszarpany kawał mięsa wraz ze skórą).

Koziołek został zdjęty z wnyka i dokładnie obejrzany, a po stwierdzeniu, że miał już dość duży upływ krwi postanowiliśmy dostrzelić go.

O powyższym wypadku został sporządzony protokół w Nadleśnictwie, uzyskana zwierzyna przeznaczona na cele społeczne.

Wyżej opisane wypadki nie wyczerpują naszych niespodzianek z tego dnia, gdyż prawie każdy z nas (a było nas 13tu) zdjął po kilka wnyków, tak że w sumie zdjęliśmy około 45 szt. tej haniebnej „broni" kłusowniczej! Woła to o pomstę do prawa! Powstaje pytanie czy służba leśna jest obowiązana znalezione wnyki zdjąć i zniszczyć podczas obchodu swoich działek. Jeżeli tak, to czemu tego nie wykonała i toleruje wnykarstwo?! Czy może nie bywa w lesie przez dłuższy okres czasu? Tak czy inaczej oznacza to, że nie wykonuje swoich obowiązków służbowych, za które pobiera wynagrodzenie od Państwa Ludowego. Chciałbym tu w tym miejscu przypomnieć, że w Projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Art. 77, jest konkretnie i jasno określony obowiązek każdego obywatela naszego Państwa i nikt nie ma prawa tego lekceważyć! A jeśli są jeszcze takie „wyrodki" między nami, że nie chcą wykonywać swoich obowiązków należycie, to trzeba oddać im to, na co zasługują!

Mam nadzieję że głos mój nie pozostanie bez echa i nabierze odpowiedniego rozgłosu, aby na tym przykładzie w innych dzielnicach naszego kraju gospodarka łowiecka stanęła wreszcie na należytym poziomie.

„MG" Gdynia

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

UTWORZENIE ŁOWIECKIEJ SEKCJI BADAWCZO-DOŚWIADCZALNEJ PRZY PRŁ W LWÓWKU ŚLĄSKIM

W związku z artykułem Kol. Eugeniusza Nowaka współpracownika Stacji Ornitologicznej, pt. „Cel i znaczenie obrączkowania ptaków", który to artykuł ukazał się w Łowcu Polskim Nr 2 z miesiąca lutego 1952 r., zawiadamiam, że przy tutejszej PRŁ w dniu 23.III 52 r. została utworzona „Łowiecka Sekcja Badawczo-Doświadczalna".

Do zadań sekcji będzie należało między innymi, nawiązanie ścisłej współpracy ze Stacją Ornitologiczną w Warszawie w celu wymiany zauważonych ciekawych spostrzeżeń dotyczących ornitologii oraz akcji obrączkowania ptaków, a w szczególności ptaków łownych. Dla zapoczątkowania współpracy PRŁ w Lwówku Śląskim przesłała pod adresem Stacji Ornitologicznej przy Państwowym Muzeum Zoologicznym w Warszawie obrączkę z napisem: Riksmuseum Stockholm Y Nr 84081, która została zdjęta z lewej nogi martwego ptaka z rodziny Passerinae z gatunku Turdinae o nazwie Turdus Musicus (drozd śpiewający).

Wymieniony ptak został znaleziony martwy na śniegu przez Kol. Nowosielskiego Mariana członka PZŁ w dniu 30 marca br. na terenie naszego powiatu Lwówek Śląski w miejscowości Brzeziniec u podnóża gór Izerskich.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że znaleziony martwy ptak nie posiadał prawej nogi, jak bliższe oględziny wykazały rana po utracie nogi była niewidoczna, całkowicie zarośnięta co świadczy o tym, że ptak dłuższy okres czasu żył jako inwalida i jako taki dawał sobie radę.

Łowczy Powiatowy PZŁ
na powiat Lwówek Śląski
P. H. Hellebrand

PODZIĘKOWANIE

Komitet Redakcyjny PZŁ składa niniejszym podziękowanie Koledze TADEUSZOWI MĘCZYŃSKIEMU z Łodzi za ofiarowanie dla udekorowania siedziby Polskiego Związku Łowieckiego 20 PLANSZ STARYCH MIEDZIORYTÓW obrazujących życie zwierząt łownych.

KYNOLOGIA Łowiecka

ZDZISŁAW ZIELIŃSKI

Zasady wychowu i szkolenia wyżła wielostronnego

POTRZEBA PRAKTYCZNYCH wiadomości z zakresu wychowania i szkolenia psa myśliwskiego, a w szczególności wyżła wielostronnego jaka daje się odczuwać wśród ogółu myśliwych — znalazła swój wyraz w wypowiedziach terenu na Walnym Zgromadzeniu PZŁ w maju bieżącego roku, żądających wobec braku odpowiednich podręczników z tej dziedziny umieszczania artykułów na ten temat w „Łowcu Polskim".

W związku z tym, Redakcja doceniając znaczenie psa myśliwskiego w racjonalnie prowadzonym łowiectwie, spełnia życzenia kolegów, przystępując do drukowania cyklu artykułów omawiających wychów i układanie najbardziej użytecznego psa myśliwskiego, jakim jest wyżeł kontynentalny, zaznaczając, że szczupłość miejsca dozwala tylko na podanie najbardziej podstawowych wiadomości, które pozwolą myśliwemu uniknąć błędów w postępowaniu z psem, mogących zepsuć raz na zawsze najlepiej zapowiadającego się towarzysza i pomocnika łowów.

Jednocześnie Redakcja komunikuje, iż w związku z podjętą przez Walne Zgromadzenie PZŁ akcją upowszechnienia psa w łowiectwie — przewidziane zostało w planie wydawniczym PZŁ wydanie obszerniejszych prac z dziedziny kynologii łowieckiej, które uzupełnią istniejącą lukę.

I. WYCHÓW I ŻYWIENIE

SAMODZIELNY BYT szczeniąt zaczyna się po odłączeniu ich od matki, które nastąpić winno najwcześniej po upływie 6 tygodni od dnia ich urodzenia, przy czym miot nie powinien być liczniejszy niż 6 sztuk. Pozostawienie większej ilości szczeniąt daje z reguły psy cherlawe, drobne i niezdolne do późniejszej wytrwałej pracy. Posiadanie rodowodu przez psa daje wprawdzie rękojmę, że pies jest rasowy, nie daje jednak pewności, że użytkowo będzie również dobry i dlatego pamiętać należy, że tylko po użytkowo sprawdzonych dobrych rodzicach, odpowiadających jednocześnie wzorcowi — możemy być pewni, że potomstwo będzie również dobre użytkowo.

Biorąc psa z takiego gniazda musimy zapewnić mu od pierwszej chwili odpowiednie warunki. Jeżeli psa trzymamy w pokoju winien on mieć swój stały kąt, nigdy na kamiennej posądzce, zaopatrzony w materacyk, wypchany najlepiej włosiem z przypinanym i często zmienianym prześcieradełkiem. O ile zaś psa trzymamy na dworze to powinien on posiadać suchą, szczelną i obszerną budę z często zmienianą słomą, a nie z sianem a poza tym należy budę co jakiś czas czyścić i dezynfekować celem zapobieżenia przed robactwem i chorobami.

Szczeniak trzymany w pokoju musi być często wyprowadzany na dwór, gdyż żadne inne sposoby, a tym bardziej bicie nie może nauczyć szczeniaka porządku.

Po odłączeniu szczeniąt od suki— należy przystąpić do racjonalnego ich żywienia, które winno się odbywać: do 3-go miesiąca życia pięć razy dziennie, do 6-go miesiąca 4 razy dziennie, do 9-go miesiąca — 3 razy dziennie, a powyżej 9-ciu miesięcy — 2 razy dziennie. Podstawowymi produktami są: kasze — najlepiej owsiane płatki, mleko, mięso surowe, jajka, suchy chleb, a także surówki w postaci marchwi, jabłek, w stanie utartym oraz jako niezbędny dodatek — tran i fosforan wapnia, potrzebne do prawidłowego rozwoju kośćca. Początkowo mięso należy podawać w stanie skrobanym i bez żył. Kości twardych podawać szczeniętom nie wolno, jak również nie wolno dawać wieprzowiny. Najlepsze jest mięso cielęce, wołowe ewent. konina.

W okresie wyrzynania się zębów stałych dobrze jest podawać suchy, czerstwy chleb, co zapobiega gryzeniu przez szczeniaka różnych przedmiotów. Pamiętać również należy, że najedzone szczenię potrzebuje koniecznie snu dla lepszego trawienia i w tym czasie nie należy szczeniaka budzić lub bawić się z nim. Zdrowy szczeniak jest zawsze wesoły i chętny do jedzenia; w razie zauważonej niedyspozycji, lepiej wcześnie, niż zapóźno zwrócić się do lekarza wet.

Tylko prawidłowo żywiony i chowany szczeniak wyrośnie na silnego psa, który służyć nam będzie długie lata jako nieoceniony towarzysz.

ALBIN URZĄDZA PRZYJĘCIE

ALBIN zaprosił mnie na śniadanko. „Będą nowalijki — palce lizać!" Nie mogę o sobie powiedzieć, żebym podjeść nie lubił. I owszem. Lubi się te rzeczy. Toteż z ochotą pośpieszyłem w dniu oznaczonym z samego rana. Człowiek jest niecierpliwy, zwłaszcza wtedy, kiedy wie, że tam stół panie drogi na niego czeka, a na stole... Zgaduj, zgadula-

Już tam — myślę sobie — zna się pani Albinowa na rzeczy. Co do spraw kuchennych — przekonać się miałem okazję.

Zamiast tedy iść jak droga wypadała, ruszyłem na przełaj, przez mokradła. Znam tam bezpieczne ścieżki, a nęciła mnie chęć odwiedzenia miejsc zamieszkałych przez liczne, barwnopióre plemiona kaczek, cyranek, batalionów, perkozów, czapli. Samych kaczek naliczył bym tutaj z dziesięć odmian, zaś teraz, w maju to prawdziwa rewia galowych mundurów, w które przeoblekają się płaskonosi zalotnicy na krótki okres romantycznych wzruszeń.

Idąc tak pomiędzy kępami ostrych traw, sitów, karłowatych brzózek i sino-zielonej łochyni zorientowałem się, że okres godowy ma się ku końcowi. Większość dam zasiadła widocznie w gniazdach w pełnych macierzyńskiego dostojeństwa oczekiwaniu. Toteż kaczory snuły się samotnie, niczym lekkomyślne wspomnienie przebrzmiałych uniesień i szału, błąkające się po krawędzi życia nacechowanego już teraz trzeźwym rozsądkiem i poczuciem odpowiedzialności. Szedłem cicho, nie chcąc zakłócać spokoju radosnej troski matczynej. Raptem...

Aż mnie coś rzgnęło pod żebra. Posłyszałem ujadanie jakiejś psiny, po czym plusk i podniecone chłopięce głosy. Od razu zmiarkowałem, co się święci. Zboczyłem ze ścieżki i skacząc od kępy od kępy pośpieszyłem w kierunku głosów. Przeczucie nie omyliło mnie. Dojrzałem wkrótce gromadkę rozebranych do połowy chłopaków, którzy brnęli po pas w wodzie, przewodzeni przez ujadającego psiaka. Nad wodą trzepotała się w kółko krzyżówka — samka, pokwakując żałośnie i zataczając się, jak gdyby była zbarczona. Pojąłem odrazu treść dramatycznego obrazka. Biedna przyszła matka, spędzona z gniazda usiłowała na siebie zwrócić uwagę i pościg rozbójników, byleby ocalić zaklętą w szarozielonych skorupkach jaj nadzieję potomstwa. Było coś przejmującego bólem w tym obrazie komedii, odgrywanej przez zrozpaczoną kaczkę, która udawała niedołęstwo, nieumiejętność lotu, żeby nadzieją łatwego łupu zachęcić napastników do pościgu i odwieść od gniazda. Ale naiwny wybieg, podyktowany prostotą macierzyńskiego serca nie mógł zwieść młodocianych, ale już widać doświadczonych kłusowników.

„Ehe, jaka ona mądra — zawołał przywódca zgrai odznaczający się sterczącym po środku głowy wicherkiem — tam nas chce odprowadzić to znaczy, że gniazdo znajduje się w tej tu kępie!"

Za przykładem przywódcy banda pobrnęła przez mętną topiel.

„Hola! — zawołałem — ja wam tu zaraz..." Reszta rozpoczętego zdania uwięzła mi w gardle na widok dokonującej się w moich oczach zbrodni.

Wisus z rozwichrzoną czupryną rozdzierał już gniazdo, wyjmował stamtąd jajka i pakował je za pazuchę. Biedna matka zataczała dokoła coraz ciaśniejsze kręgi zanosząc się kwaczącym, kaczym łkaniem. Chłopcy, zajęci rabunkiem nie zwracali na nią uwagi.

„Jak możecie — zawołałem głosem wielkim — niszczyć gniazdo pożytecznego ptaka? Tego was w szkole uczą? Odłóż zaraz jajka z powrotem!"

Mały łobuz, zaspokojony w żądzy rabunku uznał widocznie, iż moja ingerencja jest doskonałą okazją do dalszej zabawy.

„A to chodź pan tutaj — roześmiał się z ironią małego diablątka — i weź je pan sobie!"

Oburzony tą bezczelnością postanowiłem doraźnie skarcić smarkacza. Skoczyłem z kępy na kępę, ale źle się obliczyłem i poleciałem w grząskie bagno — mówiąc po prostu — na mordę. Gmerając się w gęstej, czarnej brai słyszałem radosny śmiech rozbawionej hałastry. Ostatkiem sił wdrapałem się na kępę. Plując i parskając jak mors usiłowałem przybrać pełną dostojnej powagi postawę i rozpocząć przemówienie mające pouczyć malców o niewłaściwości ich postępowania. Jednak umazana błotem twarz, ociekające brudną wodą szaty, tudzież wstrząsające co chwila całą moją postacią kichnięcia nie składały się na całość, która mogłaby uczynić na chłopcach podniosłe, budujące wrażenie. Wszystkie moje wywody budziły tylko śmiech. Zrezygnowałem i powlokłem się w swoją stronę. Goniły za mną wyzwiska.

Zdenerwowany zmyliłem kierunek i czyniąc sobie słuszne wyrzuty, że „kto sobie drogi prostuje ten w domu nie nocuje" — dobrnąłem do sadyby Albina ze znacznym opóźnieniem.

Gościnne przyjęcie, jakiego tu doznałem pozwoliło mi szybko ochłonąć z okropności doznanych przejść. Umyty z błota i przyodziany w ubranie Albina siedziałem przy stole obficie zastawionym zakąskami i butelkami. Nie zawiodłem się na pani Albinowej! Zawijałem aż mi się uszy trzęsły, spełniając co chwila kielichy, które nalewał Albin przyjaźnie mrugając. Młodsze pokolenie rodu Albinowego niegodne jeszcze zasiadania przy uroczystym stole, ustawiło się gromadką pod kominem i pełnym uwielbienia wzrokiem podziwiało wspaniałość widowiska, jakie niewątpliwie tworzyło nasze ucztowanie.

Kiedy zmietliśmy zakąski pani Albinowa zakrzątnęła się obiecująco, zmieniając talerze. Postanowiłem wówczas zrobić przyjemność gospodyni i obróciłem się w stronę młodzieży rozpływając się w zachwytach nad nią. Wówczas wydało mi się, że najstarszy spośród Albinowych pociech jest mi już skądś znajomy. Po krótkiej chwili nie miałem już wątpliwości. Był to ten sam miły młodzieniec, który zrabował gniazdo kacze i przyprawił mnie o kąpiel w bagnie. Popatrzyłem na niego ze zgrozą. Ale sympatyczne chłopię odpowiedziało mi szczerym, niewinnym spojrzeniem jak gdyby nigdy nic. „Poczekajże ty — obiecywałem sobie w duchu — szepnę tylko Albinowi do ucha, coś wyprawiał na bagnie, a porządnie wygarbuje ci skórę". ,

Tymczasem na stół wjechały dymiące półmiski. ,

„Wobec przejściowych trudności na rynku mięsnym — anonsował Albin — na gorące danie będziemy mieli jajecznicę. Ale jaka jajecznica! Wiosenna! Ze szczypiorkiem! Sprobuj tylko!"

Smak owej potrawy wydał mi się jakiś dziwny. ,

„Sięgaj z drugiego brzega — poradził Albin — bo niektóre jajka były zalęgnięte, więc je trochę słychać".

Zdziwiłem się, ale pałaszowałem dalej kierując się wskazówkami gospodarza. ,

„A to — uspakajał mnie Albin — że cośkolwiek podjeżdża rybą to nic nie szkodzi. Wiadomo — jaja kacze. I to od dzikich kaczek".

Na te słowa jajecznica stanęła mi w gardle i oczy wyszły z orbit.

„To jest — Albin wskazał z dumą na swego pierworodnego — mój minister zaopatrzenia. Teraz, w sezonie co dzień chodzi na błoto i znosi jajek zatrzęsienie. A taki ci bestia zmyślny, żadnego gniazda nie omyli".

Wstrząs moralny był tak wielki, że udzielił się moim trzewiom. Miotanemu paroksyzmami nagłej słabości żołądkowej przyświecała przecież myśl promienna, niczym apostołowi idei ginącemu na męczeńskim stosie. Tą pociechą mającą okupić moje męki była pewność, że Albin nie będzie już miał gustu od kaczej jajecznicy.

ROŻENEK

z literatury ŁOWIECKIEJ

Janusz Domaniewski — **„ORNITOLOGIA ŁOWIECKA“.** Wydano w roku 1952 przez Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Tom. III, str. 276. Cena III tomu zł 36.

W roku 1952 ukazał się trzeci i ostatni tom dzieła, którego recenzję podaliśmy w numerze 4-ym bieżącego roku.

Tom ten obejmuje opis 5 rzędów ptaków, z których dla łowiectwa mają znaczenie tylko gołębie i częściowo rząd Podkasałych, jako że do nich należą bekasy.

Stylem, ujęciem redakcyjnym tematu i formą wydania ostatni tom Ornitologii Łowieckiej nie różni się od dwu poprzednich. W zasadzie więc uwagi recenzyjne zamieszczone w numerze 4-ym Łowca Polskiego mogą być również do tego tomu odniesione.

W zakończeniu dzieła interesującym i pożytecznym dla praktycznego czytelnika jest rozdział o preparowaniu skórek ptasich.

Wysoce celowym jest zamieszczony w końcu tomu III-go indeks nazw gatunków opisanych w treści dzieła, podany w czterech językach z wymienieniem stronic, na których dany gatunek jest opisany lub wspomniany. Ułatwia to znacznie posługiwanie się całością dość obszernego dzieła.

Ostatni tom ornitologii Prof. Domaniewskiego jest niestety jeszcze droższy niż dwa pierwsze. Jeśli całość dzieła w cenie przeszło 100 zł. nie będzie dostępna dla każdego członka z szeregów P. Z. Ł., winno być ono przynajmniej cenną i niezbędną pozycją bibliotek łowieckich wszystkich Wojewódzkich i Powiatowych Rad Łowieckich.

Jak informuje nas Biuro Polskiego Związku Łowieckiego książkę zamówić można za jego pośrednictwem, przesyłając zamówienie pod adresem Polskiego Związku Łowieckiego, Warszawa, ul. Nowy Świat Nr. 35, Komisja Główna Propagandowa.

J. Bohusz

Wacław Kowalski **„PUSZCZA KAMPINOSKA“**, wyd. S.I.W. „Kraj“, W-wa 1951. Str. 32, cena zł 2.

W treściwy i zwięzły sposób przedstawia ta monograficznie ujęta praca obraz dzisiejszy oraz historię minioną tego największego kompleksu leśnego, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie Warszawy. Należy się zgodzić z autorem, że „Puszcza Kampinoska“ nie odpowiada pojęciu „puszczy“, tzn. lasu pierwotnego, człowiek bowiem wprowadził tutaj już dawno swój system gospodarowania, przekształcił naturalne zespoły biologiczne i zbudował system kanałów odwadniających.

Powierzchnia organizowanego obecnie Parku Narodowego w Puszczy wynosi 20 tys. ha. W celu wzbogacenia fauny sprowadzono w sierpniu 1951 r. łosie, a w przyszłości powróci tu także żubr. Troskliwą opieką otoczono ptactwo i zwierzęta, które przetrwały najcięższe czasy ostatniej wojny. Sarna jest dziś w Puszczy jeszcze rzadkością, zajęcy jest niewiele, borsuka trudno spotkać. Z ptaków wymienić należy czaplę, żórawia i cietrzewia.

W ramach Planu 6-letniego projektuje się zalesienie poważnej części leżących wśród Puszczy gruntów rolnych, których użytkownicy mają otrzymać równoważnik ziemi na innych terenach.

Omawiana publikacja ukazała się w serii „Popularnej Biblioteki Krajoznawczej“ jako jej tom XVIII. Praca jest ilustrowana kilkoma pięknymi fotografiami J. Bułhaka, E. Falkowskiego i in.

M. Ludziński

KOMUNIKAT

Komisja Główna Kynologiczna PZŁ zakupi natychmiast suki i psy kontynentalne szorstkowłose w wieku powyżej 12 miesięcy — z rodowodami, lub premiowane na konkursach i wystawach, ewent. po premiowanych rodzicach. Zakupi również szczenięta w wieku powyżej 8 tygodni po rodzicach premiowanych lub z rodowodami.

Wyczerpujące zgłoszenia z podaną ceną kierować: Polski Związek Łowiecki, Warszawa, N. Świat Nr 35.

KOMUNIKAT

Komisja Główna Kynologiczna PZŁ zatrudni natychmiast w Ośrodkach Hodowlano - Szkoleniowych psa myśliwskiego:

w Mrokowie k. Warszawy, Skrzynkach k. Poznania, Rożniatach k. Inowrocławia, Koszycach k. Tarnowa — doświadczonych treserów psów myśliwskich. oraz pomocników treserskich.

Zgłoszenia kierować: Polski Związek Łowiecki, Warszawa, Nowy Świat 35.

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzeń Ministra Leśnictwa z dnia 20 maja 1952 roku (Dz. U. R. P. Nr 27, pozycja 189) polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pola białe), względnie wzbronione (pola czarne):

GATUNEK ZWIERZYNY	maj	czerwiec
Samy kozły	■	
Samy kozły w woj. warszawskim, lubelskim, rzeszowskim, białostockim	■	■
Dziki	■	■
Głuszce koguty	15■	■
Cietrzewie koguty	15■	■
Słonki	15■	■
Bataliony	15■	■
Dzikie kaczory	20■	■
Błotniaki zbożowe i stawowe	20■	■
Króliki oraz wilki, kuny kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie gołębiarze, krogulce, wrony i sroki	czasu ochronnego nie mają	

UWAGA! Na zwierzynę łowną, nie wymienioną w kalendarzyku — polowanie nie jest dozwolone.